BIBLIOTHECA CZARTORYSCIANA CRACOVIAE
39046

Tarnowski Wład.

ERNESTA BUŁAWY

UTWORY DRAMATYCZNE.

TOM I.

KARLINSCY

TRAGEDYA W PIĘCIU ODSŁONACH

POPRZEDZONA UWERTURĄ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we LWOWIE,
plac św. Ducha l. 10.
1874.

16069.
52

REGENCY.

KARLINSCY.

ERNESTA BUŁAWY

UTWORY DRAMATYCZNE.

TOM I.

KARLINSCY

TRAGEDYA W PIĘCIU ODSŁONACH

POPRZEDZONA UWERTURĄ.

BIBLIOTEKA XX. CZARTORYSKICH

LWÓW.
NAKŁADEM KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA.
1874.

390461/III

UWERTURA

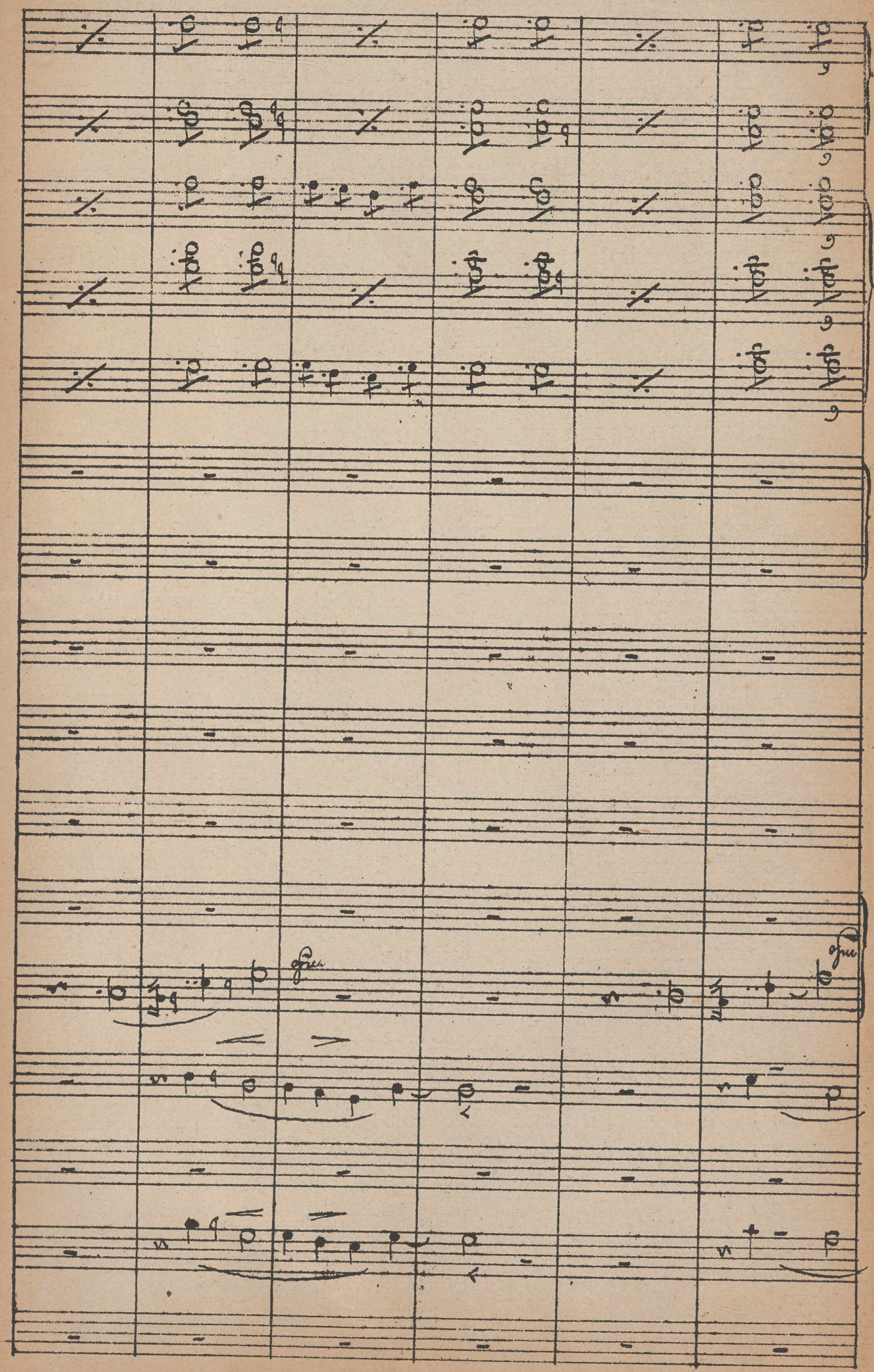
Wykonana w Paryżu
i we Włoszech

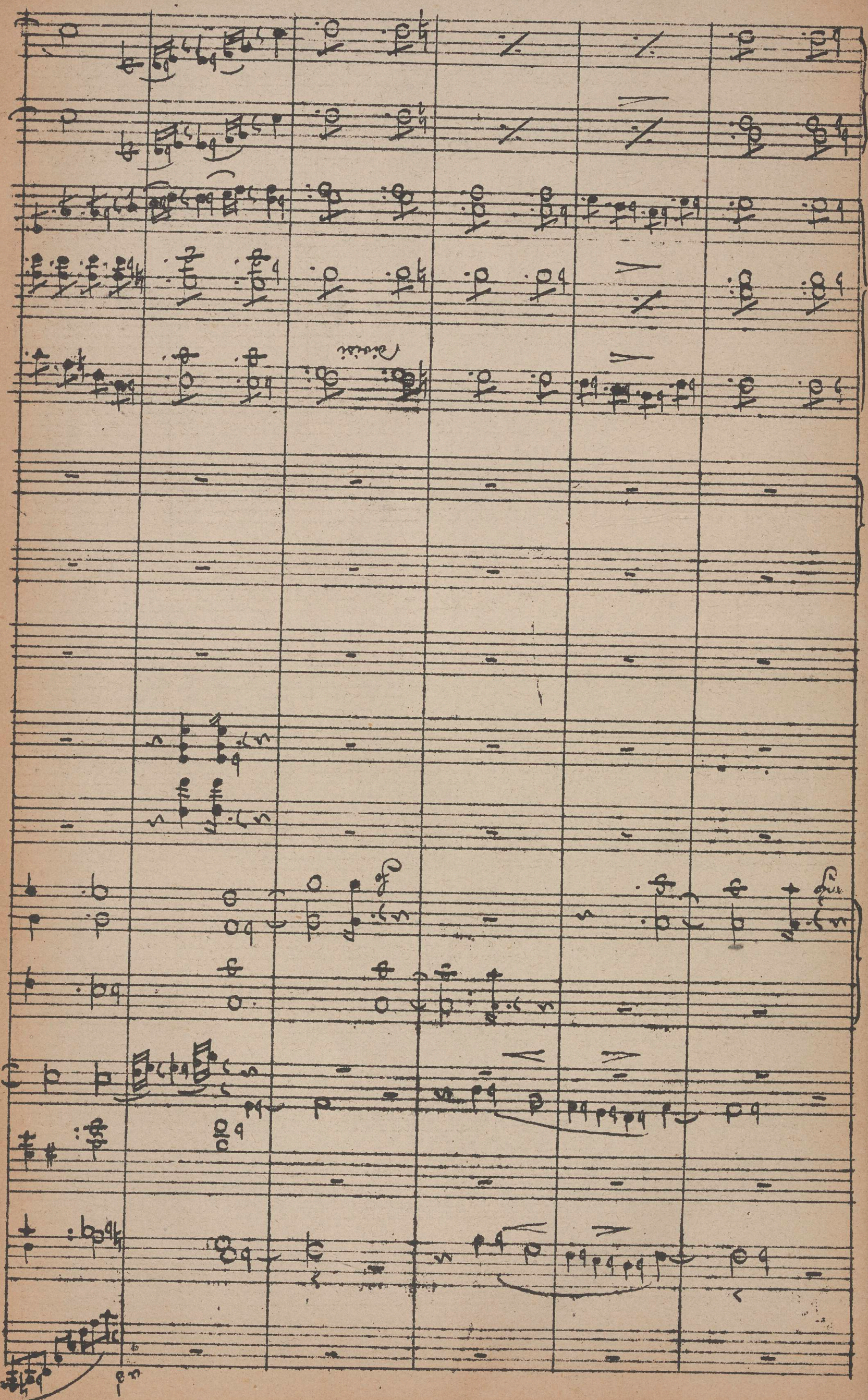
BIBLIOTEKA CZARTORYSKICH

Wyčiąg fortepianowy wyjdzie pożniéj.

All°=agitato.

2 Flety.
2 Oboe.
2 Klarynety (w B.)
2 Fagoty.
2 Rogi. (w F)
2 Rogi.
2 Trąby (w F.)
3 Pozouy.
2 Kotły (w A i E.)
Harfa
6 1a Skrzypce.
6 2da Skrzypce.
3 Altówki.
3 Wiolonczr.
3 Basy.





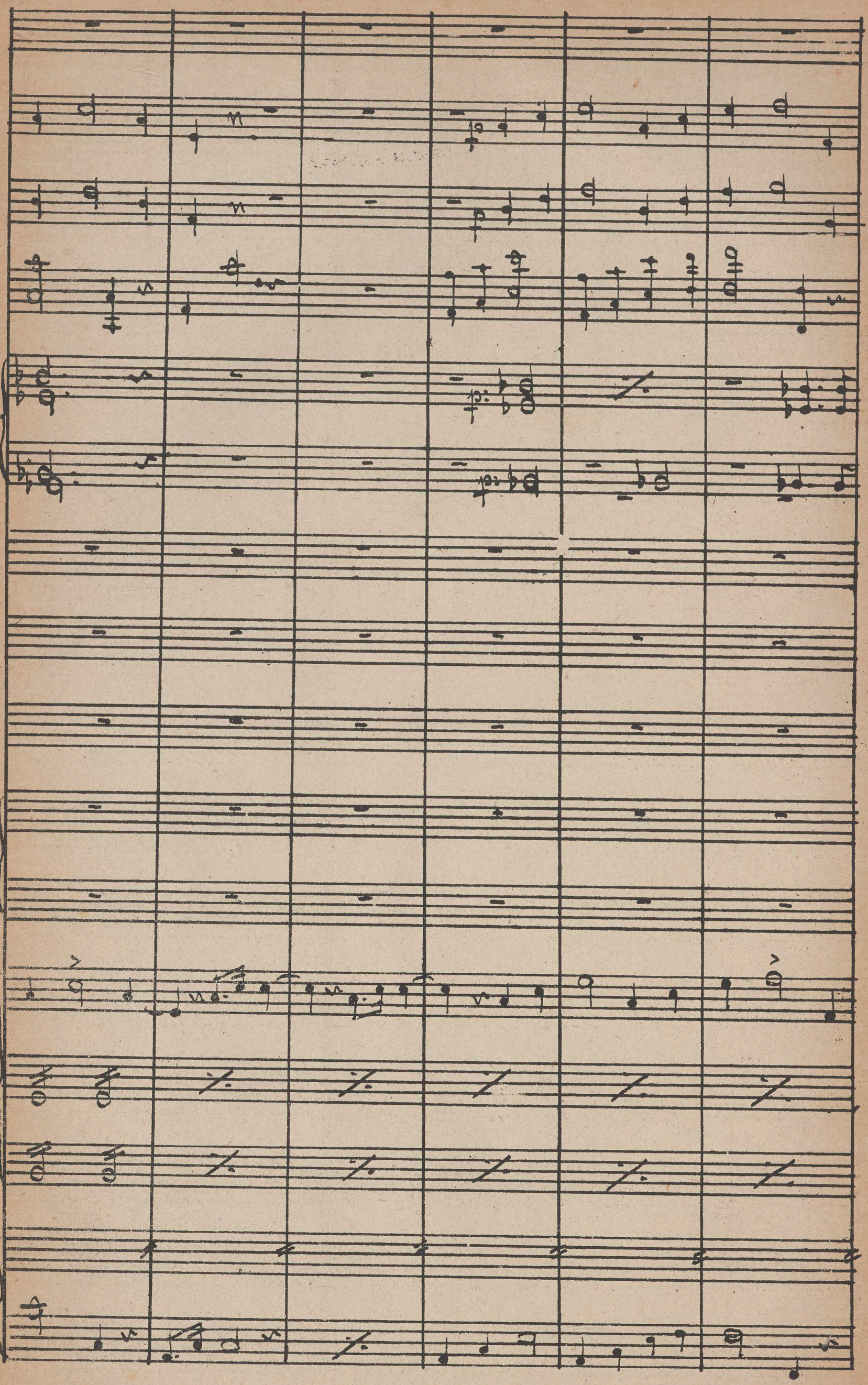
Solo

Solo

Solo

ad

Solo



a 2

a 2

cl.

12. Molto agitato.

a2

a2

Solo

ff

ff

8va

poco a poco

Lento.

Maestoso.

a2

a2

a2

fp

fp

fp

tr tr

tr tr

tr tr

tr tr

Sol

molto

marcato

marc:

marc:

marc:

marc:

Andante.

Solo

divisi

legato e marcato

divisi

Solo

pp

Solo

pol:

pp:

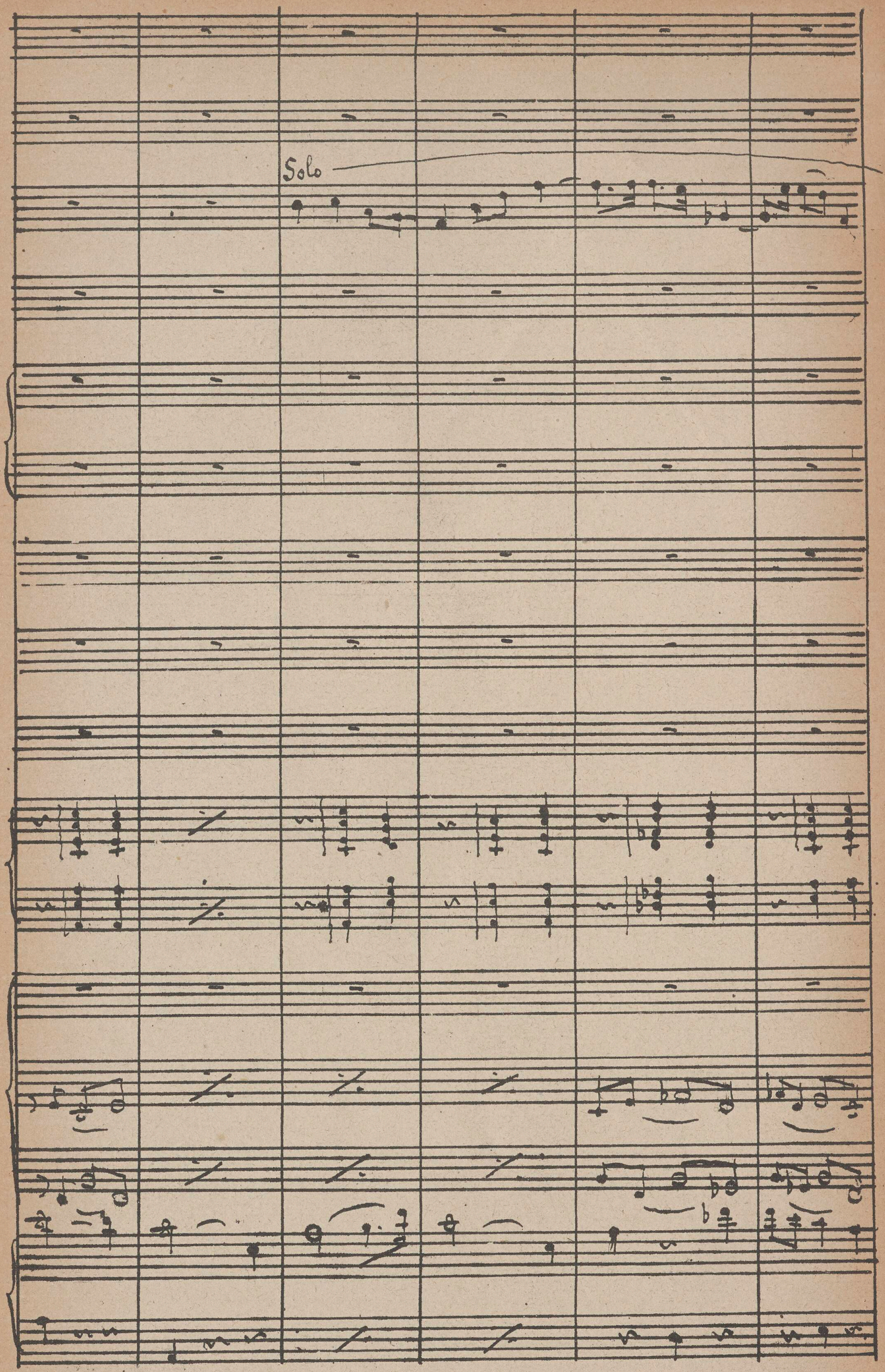
pol:

All:

Oboe

Harfe.

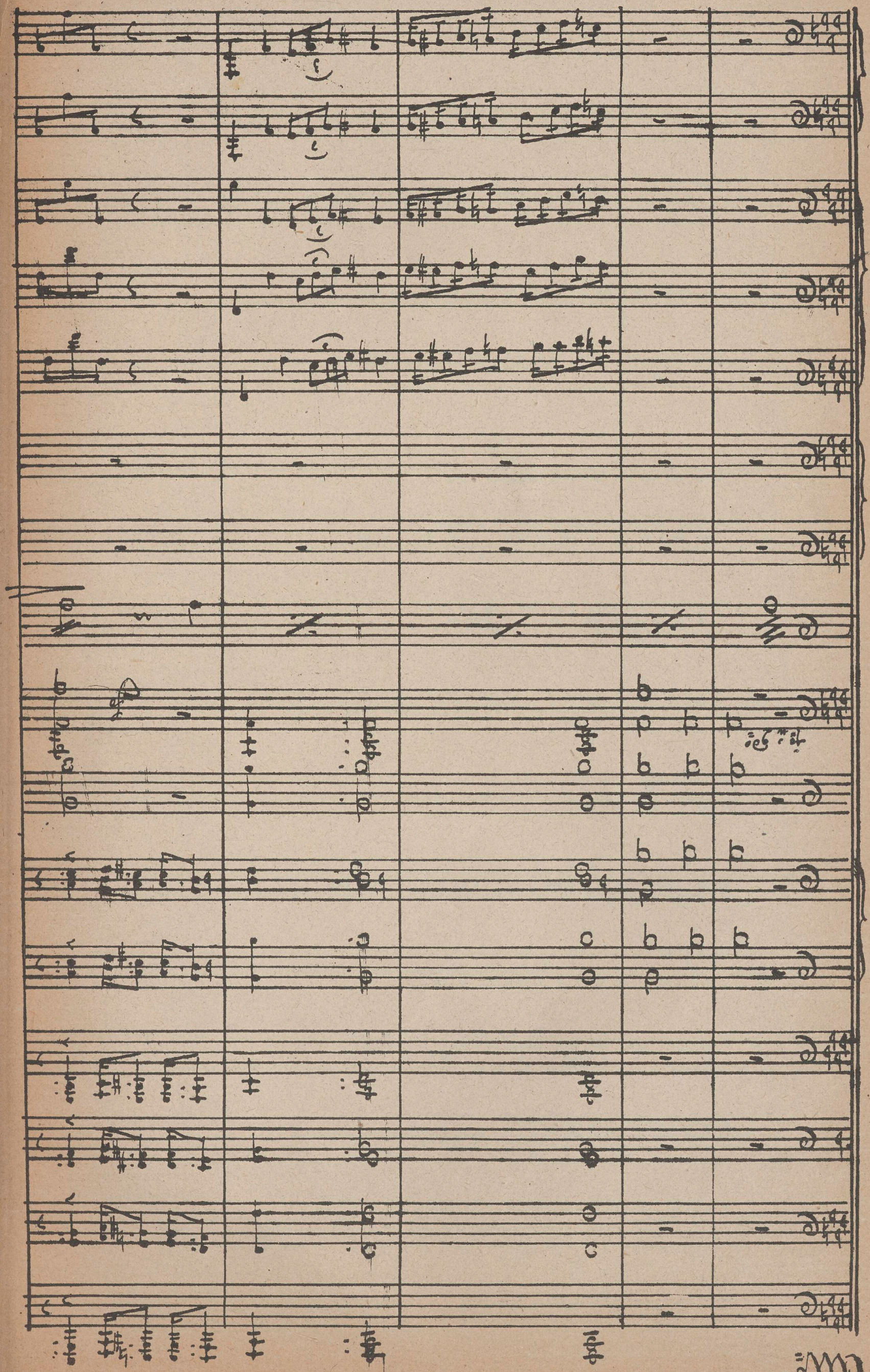
Solo

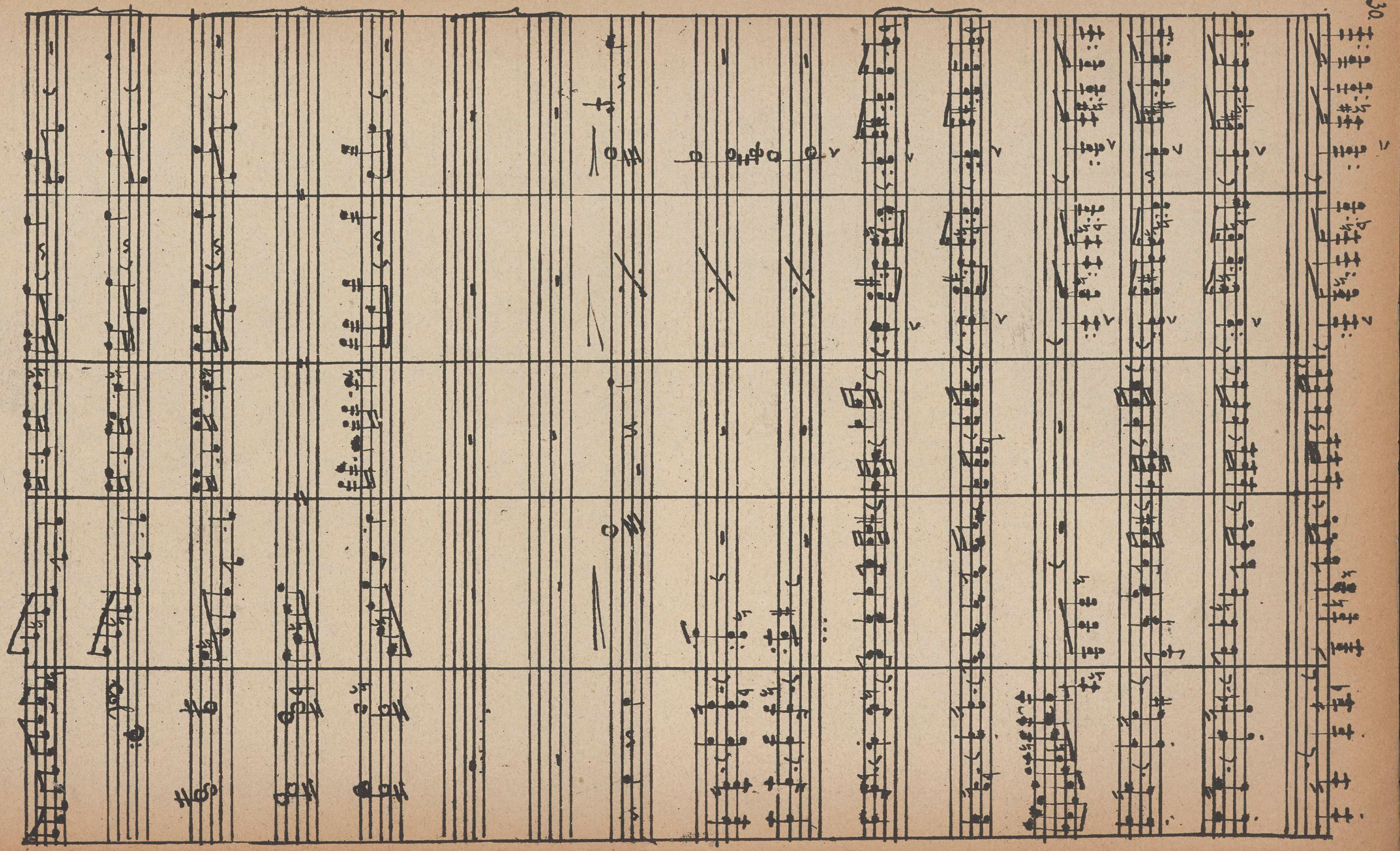

Solo

dolce

8va

kleine Trommel.





cresc.

solo

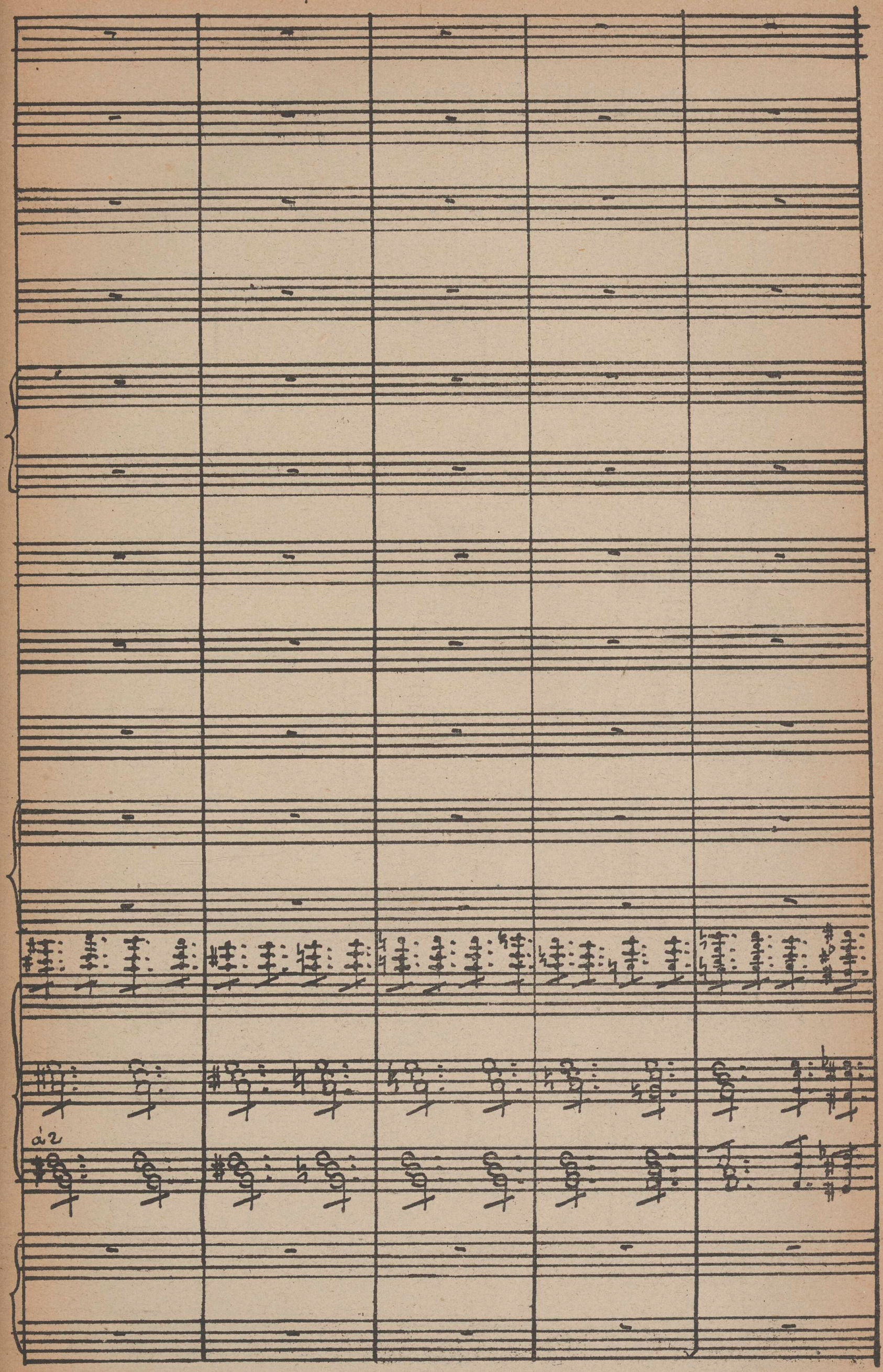
solo

solo

pizzicato.

Divisi

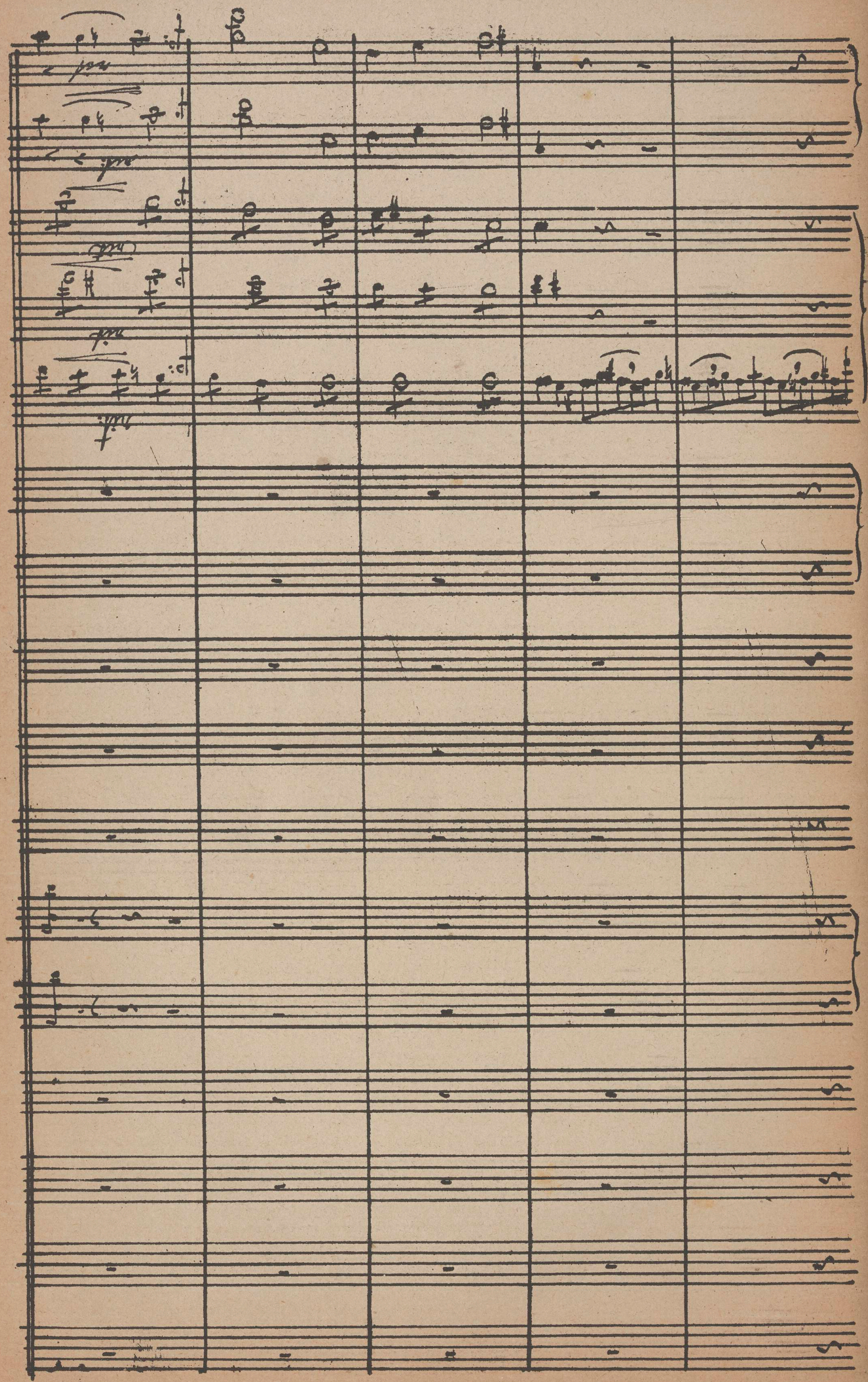
Divisi


à 2

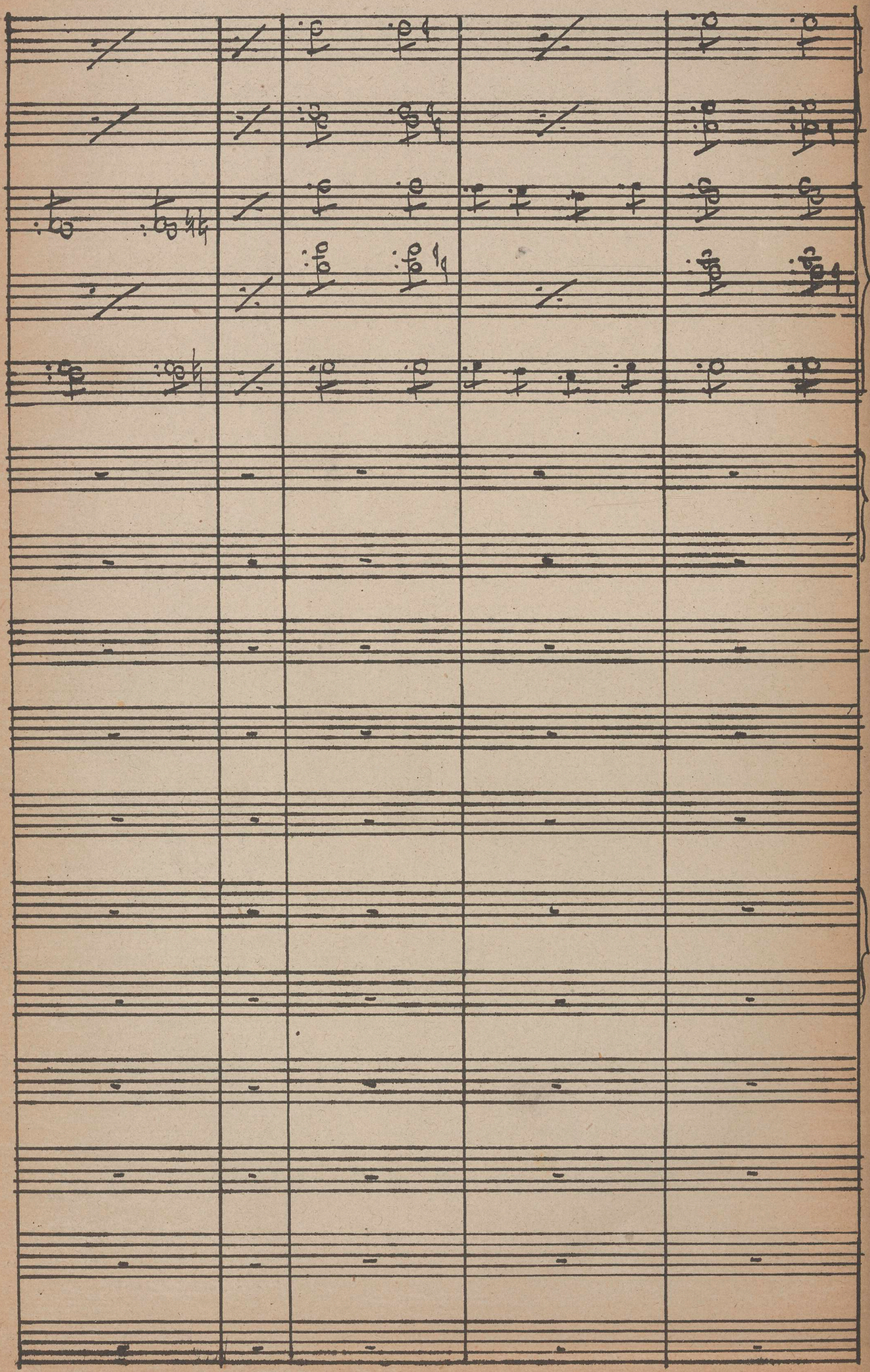
Solo presto appass: (dim: (ritard:

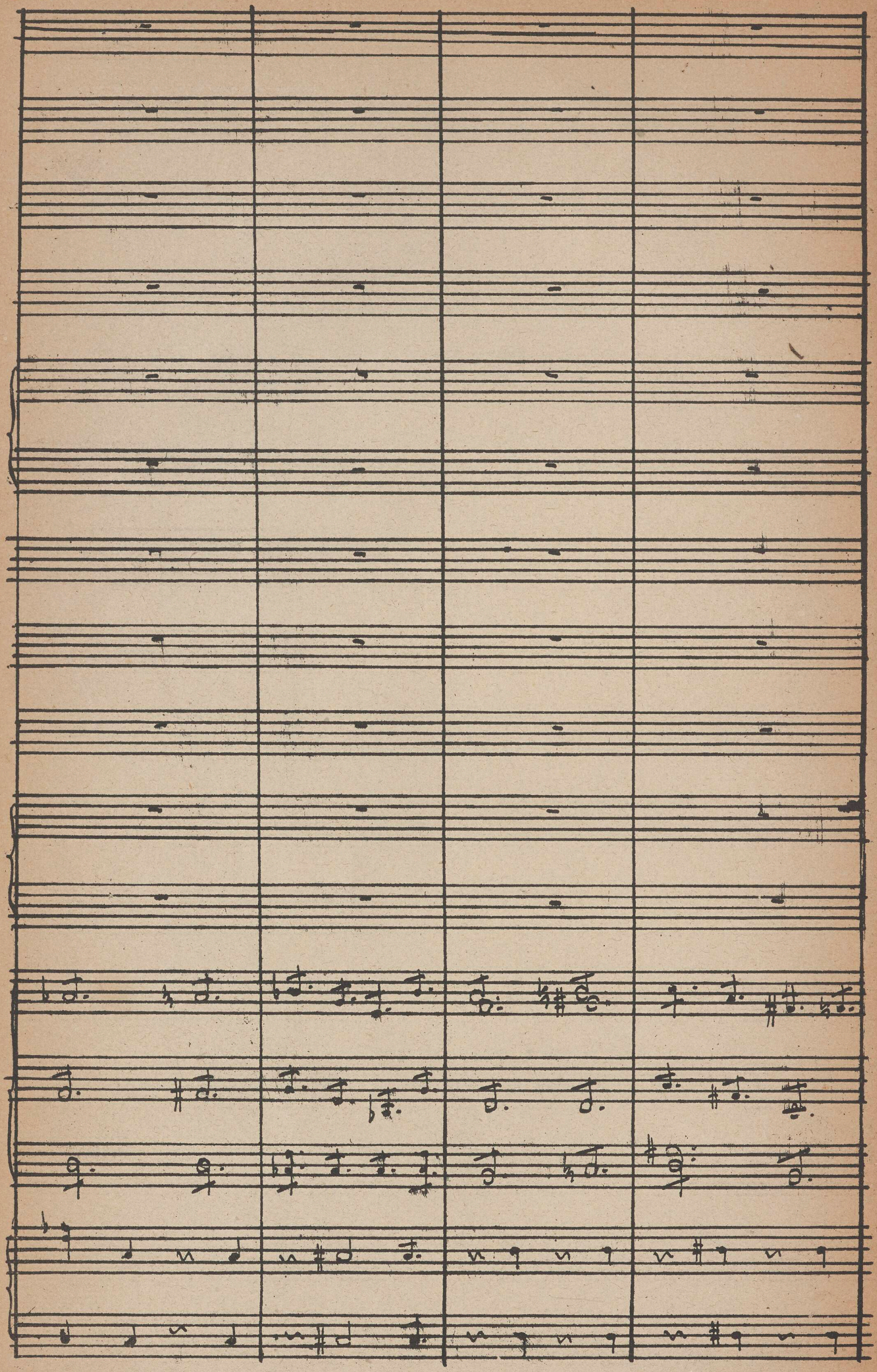
8va

6



Becken.





a1

a3

poco vivo.

a 2
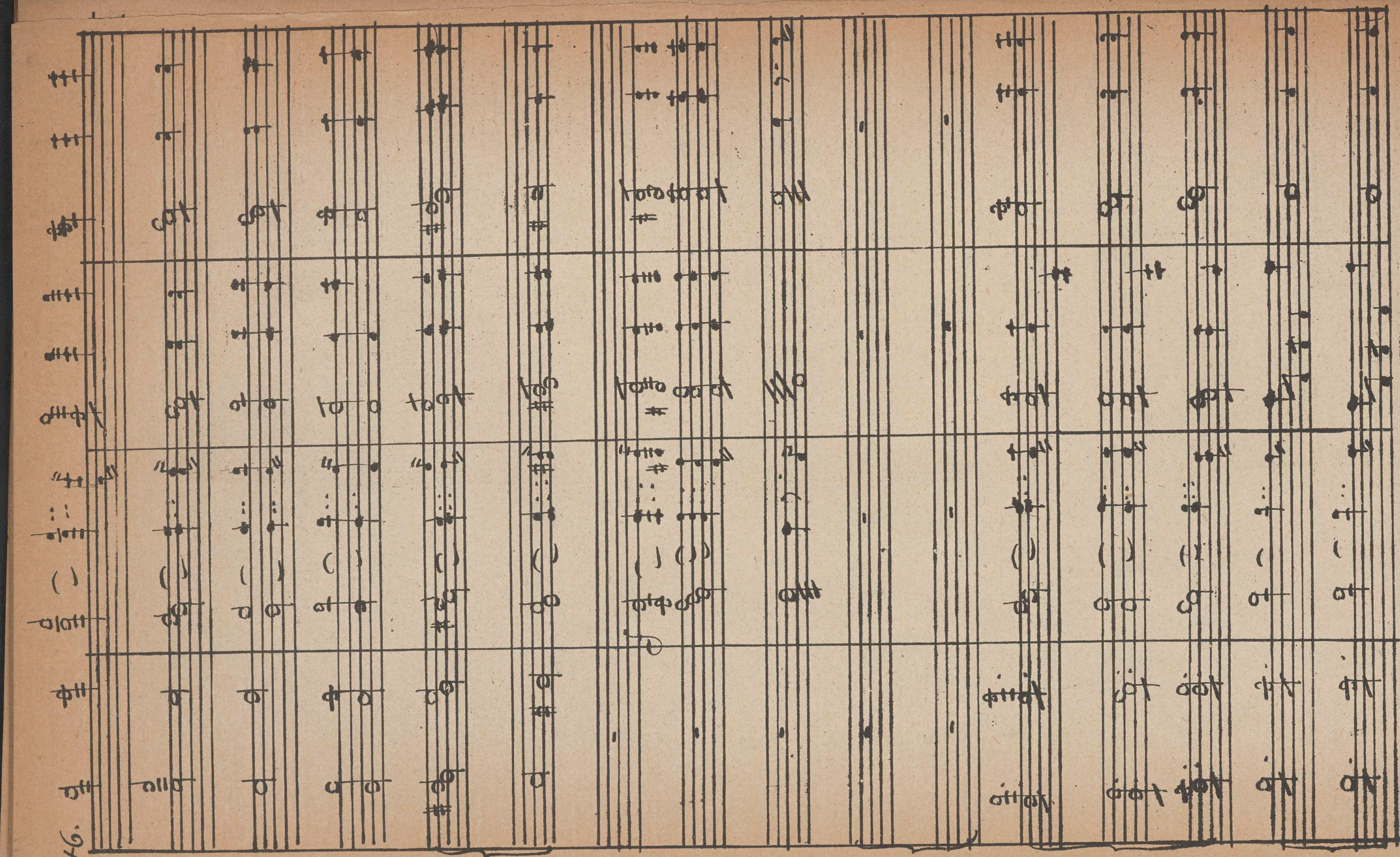
a 2

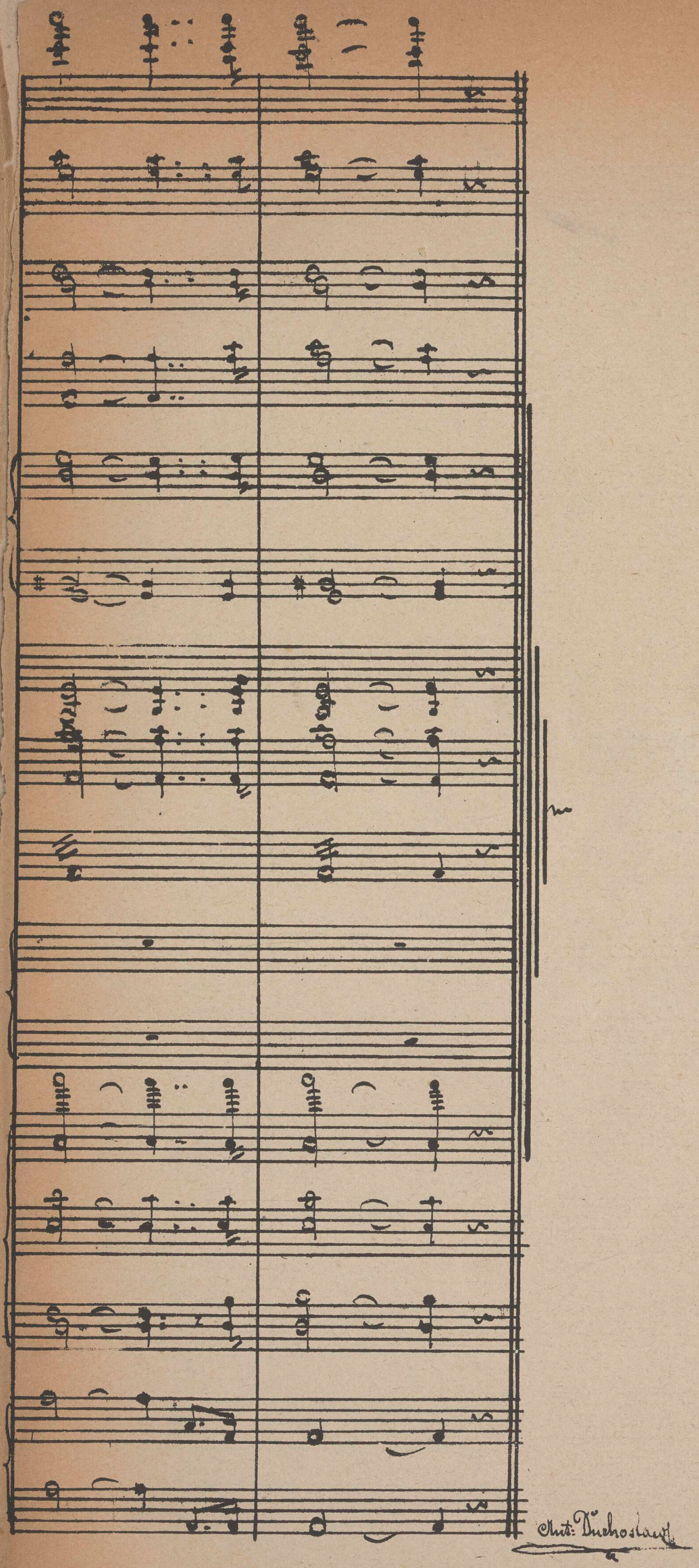
a 2

a 2

a 2

a 2





Chrt: Duchoslav

BIBLIOTEKA
XX.
CZARTORYSKICH

Pamięci

TADEUSZA ROZWADOWSKIEGO

poległego na polu chwały 1863 r.

PRUH WIERNY POŚWIĘCA.

OSOBY:

KASPER KARLINSKI.
BARBARA KARLINSKA, jego żona.
IZYDOR, ich syn.
MARYA z SZAMOTUŁ, sierota wychowanica.
MIELĘCKI, rotmistrz chorągwi usarskiej.
KRZYSZTOF ZBOROWSKI.
DĘBICKI, OPALIŃSKI, } Dowódzcy oddziału polskiego.
SCHMERZENFROH, dowódzca wojsk austryackich.
FRANZ STILL von SCHLANGENMARK.
FROSCH, żołnierz niemiecki.
GRZEGORZ, stary sługa domu Karlinskich.

STRAŻ, WOJSKO, PUSZKARZE.

Odsłona I. i II. w dworze Karlinskich, inne w obozie niemieckim i na zamku Olsztynie. — Rzecz dzieje się za dni ostatnich panowania Batorego i w czasach bezkrólewia po nim.

Uwertura z tragedyą stanowią całość absolutną, przeto przyłącza się kilkadziesiąt egzemplarzy jej partytury orkiestralnej do egzemplarzy tragedyi.

Przed oczy wasze cień męża wywołam
Co stał jak posąg przy prawdzie do końca,
I niezachodził, choć zaszła tarcz' słońca!
Wam go przypomnieć chcę — — jeźli podołam...

Na dni zbyt długie krwawej ducha pracy
Na dni co w smutku i boleści płyną,
(Lecz olbrzymieją z każdą mąk godziną),
Przyjmcie pociechę tę, — smutni rodacy!

Wy których szatan pokusi zwątpienia,
I wy co ziarno siali odrodzenia,
I wy co bez gniazd! o nieszczęśni ptacy!

Wszyscy „wy" przyjmcie ją drodzy rodacy!
Idący w przyszłość z tem żelaznem trwaniem
Co już w połowie, samem zmartwychwstaniem!

ODSŁONA I.

Komnata Kaspra Karlinskiego. W głębi komin płonący, nad którym obraz Stefana Batorego. Na prawo obraz Matki Boskiej częstochowskiej, pod którym kaganek uwiśnięty — w środku stół na skórze niedźwiedziej; przy stole siedźi Karlinski nad księgą — Karlinska szyje w krosnach — Marya zapala kaganek przed obrazem.

KARLINSKI.

Toć dziś sobota — dzień Boga Rodzicy,
Dobraś jest dziewko moja, żeś pobożna!
I przypominasz nawet, mnie, staremu,
Że nam z ksiąg świętych trzeba się zbudować —
Usiądź tu przy mnie —

(Marya siada całując jego rękę.)

Porzuć kołowrotek —
Przy rzeczach świętych, na bok dzienna praca —
No, moje dziecię! gdzie nam się otworzy...

MARYA *(otwiera biblię i czyta.)*

„Co gdy się stało, kusił Bóg Abrahama, i rzekł do niego: Abrahamie, Abrahamie! a on odpowiedział: owom ja! I rzekł mu: weźmij syna twego jednorodzonego, którego miłujesz, Izaaka, a idź do ziemi widzenia: tam go ofiarujesz na całopalenie na jednej górze, którą ukażę tobie. Abraham tedy wstawszy w nocy, osiodłał osła swego, wziąwszy z sobą dwu młodzieńców i Izaaka syna swego, a narąbawszy drew do całopalenia, szedł na miejsce, na które mu Bóg rozkazał. A dnia trzeciego podniósłszy oczy, ujrzał miejsce zdaleka. I rzekł do sług swoich: poczekajcie tu a ja z dziecięciem aż do onąd pospieszywszy, skoro uczynimy pokłon, wrócimy się do was.“ *(Chwila milczenia.)*

KARLINSKI.

Dziwna — że właśnie to miejsce znalazłaś!

MARYA (*czyta dalej.*)

„I przyszli na miejsce, które mu ukazał Bóg, na którem zbudował ołtarz i ułożył drwa na nim: a związawszy Izaaka syna swego, włożył go na stos drzew“...

KARLINSKA *(nagle.)*

O miły Boże! czyż to podobieństwo...
Coś mnie tak serce — jako nóż przebodło!...

MARYA *(czyta.)*

„I wyciągnął rękę i porwał miecz, aby ofiarował syna swego. A oto anioł Pański z nieba zawołał mówiąc: Abrahamie, Abrahamie! Który odpowiedział: owom ja! I rzekł mu: nie ściągaj ręki twej na dziecię, ani mu czyń najmniej... terazem doznał, że się boisz Boga, i niesfolgowałeś jedynemu synowi twemu dla mnie“...

KARLINSKA.

Dość — przebóg miły! weź waćpanna księgę, —
Toć dla ojczyzny-śmy niesfolgowali
Sześciu młodzieńcom — sześciu jedynakom,
Bo sercu matki każdy — był jedyny!

KARLINSKI.

Ukój żal matki!... bądź łez twoich panią!...
Z radości płakać raczej nam przystało!...
Czy przeto myslisz, że mi mniej pękało
To serce? przestań! bo łzy takie — ranią!

KARLINSKA.

Na dzisiaj — o! co za dziwna nauka,
Co za straszliwa przypowieść — mój mężu!
Aż mi się serce w piersi lodem ścina,
Kiedy pomyślę, że tam była: matka!
Ach! czyż Bóg żądać mógł — jednego syna?

KARLINSKI.

Tak — to przypowieść straszna sercu matki. —

KARLINSKA *(żywo.)*

O sercu ojca równie groźna?! czuję!

KARLINSKI.

Za nasze grzechy Bóg dał swego syna,
Niemógłże przeto zażądać ofiary?

KARLINSKA.

Panie! choć takie mężne mówisz słowa,
Gdyby zażądał?

(Marya chwyta się za serce i niemo wychodzi.)

KARLINSKI.

Niekuś mnie niewiasto!...
Toć dla ojczyzny, to serce by z łona
Wydrzeć, i krwawo porzucić — niedosyć!
A ty Barbaro moja, czylisz matka
Polkę by w tobie miała tu przytłumić?
Czyżbyś nie poświęciła?

KARLINSKA *(żywo.)*

O nie mężu!
Bóg by — od matki tego, — nie zażądał!...
Nie — nie!!

KARLINSKI *(z żalem.)*

Niebaczna — więc ojcowskie serce
Mniej się krwawiło, i mniej piekło w łonie,
Kiedym mych sześciu synów przeżył w bojach...
Przeto żem w męża żalu, łez niewieścich
Nie lał — lecz tłumił całe piekło — tutaj!
Pod tym pancerzem co ojczyznie służył,
To mniej bolałem, gdym ich sześciu przeżył?
Chciałbym łzę otrzeć, lecz zda się łez, nie mam!
Bom siwiał w bojach, i jak liść po liściu
Traciłem dzieci! pod wielkim sztandarem
Króla Stefana — i hetmańskich znaków —
Toćbym nie otarł dzisiaj łez, co święte!
Że Jan mój padł na murach ze sztandarem,

Że przy mnie czterech poległo husarzy,
Synów krwi mojej — jednego Tatarzy
Porwali w jasyr, sam się zabił w drodze!
Ty płaczesz matko! pod sercem ojcowskim
Nie ma już jednej łzy — bo przeżył ojciec!
Jak dąb bezlistny stoję... tylko jeden,
Jeden zielony konar: to Izydor!...
O! ten ostatni... to wiara! nadzieja!

KARLINSKA.

To miłość moja!... moja duma! wszystko! *(po chwili)*
O! daruj mężu! daruj to jam winna,
Ale na obraz tej Bogarodzicy,
Która pod krzyżem mdlejąca, padała —
O! tyś ich tylko przeżył, mężu, Panie,
A jam rodziła — i przeżyła sześciu.

MARYA *(wchodząc.)*.

Zagasła lampa, nigdy mi się jeszcze
To nie zdarzyło, a jak mi to przykro...

KARLINSKA (*ponuro.*)

Zagasła — — mówisz... pocoś powiedziała,
Tak samo zgasła, gdym synów żegnała,
Którychem więcej żywych — nie ujrzała!

KARLINSKI.

Dziwna — — tak zgasła, kiedy matka moja
Umarła, kiedym powróciwszy z boju
Zastał tu zwłoki... nie czas w omen wierzyć!
Na pokuszenie nie wodź nas!.. *(przeciera czoło)*
O żono!
Nie czas nam płakać, radować się pora,
Toć waśń Zborowskich ukończona przecie
I pokój zawarł nam wielki król Stefan!

KARLINSKA.

Waśń ukończona? toć waść zapominasz,
Żem jestWapowskiej wdowy młodszą siostrą,

Czy myślisz, że ta niewiasta w żałobie
Co mścić przysięgła się na męża grobie,
Przestanie krakać w lamentach na króle,
Czym jej rok jeden chciała koić bole!?
Kiedy wspomniałam jej o przebaczeniu,
To się jak lwica rwała i nie siostrą,
Ale kamieniem zwała obojętnym...
A że dwaj bracia poszli na wygnanie,
Czy przeto myślisz, że Samuela głowa
Tak łatwo w groby ojczyste się schowa,
Jak księżyc w pełni po nad Polską wstanie!
Rzekła Zborowskich matka harda, mściwa...

KARLINSKI.

Ach! a ojczyzna z tego nieszczęśliwa!...

KARLINSKA.

Coś mi tu groźnie szepcze głos przeczucia,
Oby w pokoju nie gorzej się stało,
Niż bywa w boju!... pokój rodzi zwadę...
Ja błogosławię skutkom tej niezgody,
O! gdyby nie ta śmierć z ręki Samuela
Kasztelanowi zadana, byłby mnie
Ojciec mój pewnie oddał Krzysztofowi
Z Zborowa, wszak mnie już — pragnął zaręczyć,
Niedługo miał mnie mianem żony dręczyć,
Bo jam go nigdy i ścierpieć nie mogła.
Dopiero kiedy Samuel, Wapowskiego
Zabił, i siostra ma wdową została,
Ojciec mój zaparł wrota swego domu
I serce swoje panom ze Zborowa...

KARLINSKI.

I mnie cię oddał!... a! mnie nieśmiałemu,
Co ciebie kochał, i choć siwa głowa,
Tak ciebie kochać będzie aż do grobu!

KARLINSKA.

Ale Zborowscy nigdy nie przebaczą!...

KARLINSKI.

Biedni! — już poszli koleją tułaczą,
A mnie za trudy i boje policzy
Już król zasługi, hetman dobrze życzy...

KARLINSKA.

O! czas, by tobie na cichym Karlinie
Bardziej się kiedyś uśmiechnęły losy,
Czas o mój Kasprze... bo dalej wiek minie!

KARLINSKI.

O! jam nie dworak, nie mam żalu przeto;
Wierzaj największy splendor tu: w tej piersi!
Gdy zasypiając co dzień dziękczę Bogu,
Że mi dał dożyć dobrej sławy w progu
Mych ojców, tutaj chcę głowę położyć,
I szczęścia syna mego jeszcze dożyć!...

KARLINSKA.

Mężu i panie! jako Bóg na niebie
Tak matka Polką być tu nie przestanie,
I co dnia płaczę matki żalem cichym,
Lecz co dnia modlę się przed tym obrazem
Że Bóg, a wola jego, wielka, święta,
Z naszego gniazda, wzięła te orlęta,
Co na ołtarzu Polski krew przelały...

KARLINSKI *(rzewnie.)*

O! tak tyś moja — cześć ci moja panno,
A jeźlim kiedy w żalu popędliwym
Słowem ostrzejszem zranił matki serce,
To racz wybaczyć, boćem i ja człowiek...

KARLINSKA.

Oby takiego męża, och, i pana
Niewiasta każda mogła mieć, i ojca
Takiego syn nasz!

KARLINSKI.

Ten mój — już ostatni!
O! gdybym dożył jeszcze dni tych błogich,

Kiedy powróci w dom ojca, i kiedy
Hetman z swejego odeszle go dworu,
Że tu na ojców zagonie osiędzie
I dla ojczyzny gospodarzyć będzie —
I może na nim nie zgaśnie to imię
Jeżli mi Pan da... *(ociera łzy)*
Cicho! wstyd mi Basiu!
Małego... wnuka może jeszcze dożyć,
I do chrztu trzymać na tych szablach krzywych,
O! może Kasper to sobie wysłużył...
Może na złotym ha! jeszcze weselu —
Utniem Polskiego! — i z ojców puharu
Wychylim zdrowie króla Jegomości...
Skąd mnie staremu, dziś taka ochota!

KARLINSKA.

I dziś — z tej księgi, taka nam rozmowa!
Toć w dzień i w nocy marzę o mym synie!
I co dzień na to palę lampę jasną
I myślę, zanim te płomienie zgasną,
Nim ogień na tym wygaśnie kominie:
Może Izydor wróci!...

KARLINSKI.

Kończ twój ornat,
Co dla świętego szyjesz Izydora,
Rolników cichych jasnego patrona...
Przeto mu imię dałem takie — przeto —

KARLINSKA.

Ornat — skończony, — i co dnia mówiłam,
Kiedy ukończym robotę, do Maryi,
Mój chłopiec wróci... wróci! a dziewczyna
Tylko jak wiśnia kraśniała, i szyła
I oczy na dół spuszczała z uśmiechem...
I ukończyłam dziś — a kiedym rzekła:
Ornat skończony — pacholęcia nie ma —
To przy perełkach, jak perła upadła
Z błękitnych ocząt łezka — z rąk się moich

Wymknęła, kiedym uściskać ją chciała
I uciekła... a tylko matki druga
Łza na ornacie padła... nie tak żywa
O! ale bardziej gorąca... mój Boże!
Gdyby ten Hetman nam go już odesłał!
Ach! serce matki z radości by pękło!

KARLINSKI.

Nie grzesz! wie Hetman, na co po przyjaźni
I łasce swojej trzyma to pacholę,
Toć mi nie na to wzrósł, by doma siedział,
Kiedy w ojczyźnie znajdzie się potrzeba.
O! dzikie boje, chwałę, przyszłość wielką
W ojczyźnie śnię ja memu sokołowi!...
A cóż by począł gdy przyjdzie potrzeba?

KARLINSKA.

Potrzeba? Jezus! wszak pokój zawarty!

KARLINSKI.

Tak — lecz nie wieczny — przeto u Hetmana
W grozie i łasce hetmańskiej się ćwiczy
Konno i zbrojno — by nie darmo imię
Karlińskich nosił, i chleb jadł w ojczyźnie,
I aby sobie nie dał napluć w kaszę,
Jeźli mu jaki chłystek w oczy bryźnie,
Aby się umiał dziarsko ściąć w pałasze
Jako przystało rycerskiemu synu.
Lecz — mi mówiłaś że nasza Marysia,
Że go pamięta?...

KARLINSKA.

Jak najlepsza siostra.
Nawet raz pomnę, gdy w modlitwie nocnej
Usnąć nie mogłam, a znasz wątłe dziecię,
Że kiedy księżyc błyśnie... ona wstaje —

KARLINSKI.

A tak — i ojciec jej cierpiał tę słabość,
(Świeć Jemu Panie!...) więc miły jej sercu?

KARLINSKA.

Księżyc przez białą zasłonę — od okna
Na twarz jej świecił, i z białej pościeli
Podniosła główkę, jak czyści anieli,
Taki na twarzy miała uśmiech boski
Lecz na obliczu wyraz dziwnej troski —
Złożywszy ręce na pierś, Izydora
Mówiła imię...

KARLINSKI.

A to chwała Bogu
No, i cóż dalej?

KARLINSKA.

Kiedym się zerwała,
Wzięła jej rękę, patrząc czy nie chora,
Zbudzona — padła u nóg z głośnym płaczem
I spać nie mogła do rana —

KARLINSKI.

To moja
Córka.. bo kiedy ojciec jej pod Pskowem
Oddawał ducha, to mnie ją polecił,
I poprzysiągłem ja, przyjacielowi,
Że ją jak córkę wychowam, by nigdy
Na myśl nie przyszło jej, że jest sierotą!...
I dochowałem jak mogłem!

KARLINSKA.

Lecz kiedyż
Hetman już syna odeszle — mój mężu,
Znów chmurzysz czoło, choć się sam radujesz?

KARLINSKI.

Będziemy o tem mówić moja Panno,
Trzeba mi pierwej chłopca wypróbować —
Jakie tam serce, krew jaka i dzielność,
A kiedy wróci, nieodrazu wszystką
Czułość nań wylać — rozumiesz? nie wszystką!

KARLINSKA.

Kasprze!...

KARLINSKI.

Tak święcie! tak chcę i tak każę
I w mojem sercu ten płomień ojcowski
Zakryję pierwej żelazem pancerza,
Zanim się w cnocie chłopięcia rozpatrzę —
To ci ojcowską wolą moja Panno
Święcie polecam —

KARLINSKA.

Ha — gdy wola twoja
Toć życiem naszem ulegać i kochać,
Karlinska umie nawet niezaszlochać,
Jeźli w tem szczęście syna, ojciec widzi.

KARLINSKI.

Pisał mi hetman, że jeszcze przed wiosną
Przyszle mi chłopca z Grzegorzem, lecz pierwej
Chciał go przed króla stawić Jegomości
I jeszcze ćwiczyć w rzemiośle rycerskiem —

KARLINSKA.

Jeszcze przed wiosną o! jakże to długo
Śnieg będzie topniał na sercu matczynem,
A ile trzeba będzie siły! siły!
Aby nie przepaść z szczęścia, — gdy go — Boże!
Gdy go obaczę, do siebie przytulę
Mężu mój!

KARLINSKI.

O! i mnie nie łatwo przyjdzie
Zasłonić serce — o szczęścia godzinie,
Bo cóż na świecie mamy, oprócz niego...
Co tu — po Bogu, i ojczyźnie, żono!
Lecz biada, gdybyś więcej go kochała
Niźli... pamiętaj! jak masz przyjąć syna,
Tak mieć chcę moja Panno! (*odchodzi*)

KARLINSKA (*zwrócona do obrazu*).

O! bolesna!
Tobie me siedem oddaję boleści,
Tę chwilę, w której matka szaleć będzie
A jednak... syna swego niepopieści...
I w łzach do łona swego nie przeciśnie.

MARYA (*w progu ku obrazowi*).

Ty przyjm łzę pierwszą, co z radości błyśnie!
(*Karlinska odchodzi*).

MARYA (*wchodząc zwolna*).

Ornat skończony — o! czemuż tak prędko
Igła się nad nim spieszyła! o róże
I fiołki biedne, co się zdacie żywe,
Czemum nad wami cierniową koronę
Tak prędko w myślach tajemnych, wyszyła!...
Tak pełno w sercu — tak mi duszno jakoś
Jak gdybym szczęście — czy smutek przeczuła —
Co mnie jest? ja coś czuję, ale nie wiem
Czego chcę sama — i cóż w tem dziwnego?
Z nim się chowałam — igraliśmy dziećmi,
Potem nad rzeki rodzinnej brzegami
Z nim się goniłam, i zbierałam kwiaty,
Gdy mnie bolało co, on płakał ze mną,
A ja z nim w szczęściu dziecinnem się śmiałam!
Z nim się modliłam, biegałam, spiewałam,
Razem nas matka uczyła pacierza,
I cóż dziwnego, że go tak pamiętam?
Że go zlecałam Bogu, i ze łzami
Żegnałam, że go powitam ze drzeniem?
Jak smutna róża stoję i odkwitam,
Choćby mnie zerwał, milej by mi było
Ozdobą jego uwiednąć mu w dłoni,
Niż śnić samotnie, gdy wiatr polem goni...
Jak brata kocham go — tylko jak brata!
Lecz gdyby żenić chcieli go ojcowie!...
Ha! ha! jak brata! toć mnie jak siostrzyczce

Trzeba by cieszyć się — że brat szczęśliwy!...
O tak — tak — cieszyć się! (*płacze*)
O matko Boża!
Niechaj on będzie szczęśliwy — a i ja
Będę szczęśliwą jak siostra — jak siostra! —
Lecz jam sierota — jam niewiasta przecie,
A moja matka przybrana mówiła:
Godność jest pierwszą cnotą moje dziecię,
A im kto mniejszy, tem bardziej niech pyta
O godność własną przed ludźmi — przed światem —
Takam maluczka — taka ubożuchna,
Jam winna wdzięczność tylko temu dworu,
Gdzie mnie tak dobrzy wychowali ludzie,
Lecz teraz czuję — oh! teraz raz pierwszy,
Że nie mam matki — bo chcę coś powiedzieć
Niewiem... wszak ona — matką mą — a jednak
Jej —? jej nie mogę — bo to Jego matka —
Ha! jam uboga — lecz harda dziewczyna,
Choćbym ginęła, to mu nie okażę
Ile go... kocham! a! jak siostra tylko!
Ach! zamurować trzeba mi co czuję,
I cóżem winna, że go czczę... miłuję!...
Lecz pierwej umrę, nim mu to okażę,
Potrafię hardą być — tak jak dziewczyna
Być winna... ale tylko twe ołtarze
Niech widzą ile cierpię!... o jedyna! (*odchodzi*)

KARLINSKI (*wpada, za nim żona rozrywa list*).

O radości!

KARLINSKA.

Mężu! list?

KARLINSKI.

Od hetmana!

KARLINSKA.

O i cóż pisze! mężu mów! bo klęknę!

KARLINSKI.

Ukój się! jeszcze dziś syn nasz powróci!

KARLINSKA.

A!... (*pada mu na szyję*)

KARLINSKI.

No! spokojnie! bo i mnie coś miękko,
Jak niebywało tu pod tym pancerzem —
Grzegorzu!

GRZEGORZ (*skłaniając się do nóg Karlinskiej*).

Święć się dzień ten Jejmość droga,
Kiedy tu jeszcze powracam przed śmiercią —

KARLINSKA.

Mój stary wierny sługo! a gdzie syn mój?

GRZEGORZ.

Przyzostał jeno w murach Częstochowy,
Tak hetman kazał, bym ja pierwej przybył,
Lecz lada chwilę koń tu jego zdąży!
O chętnie tutaj złożę głowę starą,
Bo takie syn wasz serdeczne pacholę
A takie mężne, takie urodziwe
A takie śmiałe!...

KARLINSKI.

Tak, tak, nieuroku,
Hetman mu dobrą notę dał w swym liście —
Ale go nie psuć, nie psuć, wara! jeszcze,
Ma wiele czasu przed sobą, i wiele
Wody na Wiśle upłynie, nim z niego
Mąż dla ojczyzny wzrośnie, no pohamuj
Łzy te radośne żono!

GRZEGORZ.

Chwała Panu!

(*Izydor rozpycha drzwi, pada do nóg rodziców.*)

IZYDOR.

O matko! panie ojcze!

KARLINSKA *(trzymając jego głowę.)*

Dziecię! dziecię!

KARLINSKI *(podnosząc syna.)*

No wstań — wstań — dobre jak mi hetman pisze —
Z waści pacholę — puść go moja panno!
(chwila milczenia.)
Jakie tam zdrowie hetmańskie — co mówił,
Kiedy cię żegnał?

IZYDOR.

Kazał cześć dać matce,
Ojcu a corde przesłał pozdrowienie,
A zemną rozstał się bardzo łaskawie,
Że mi się za nim jeszcze tęskni łzawie,
Gdyby nie dom ten drogi ojcze panie,
Matko!... to płakałbym ja — po hetmanie!

KARLINSKA.

O drogie moje!

KARLINSKI.

Dobrze, że waść serce
Masz wdzięczne — człowiek nie szuka wdzięczności,
Ale niewdzięczność hańbi męża imie!

IZYDOR.

Kiedym się żegnał, i stóp jego chwycił,
To hetman dobrem słowem mnie zaszczycił:
Kazał iść nadal w rycerskim zakonie
Po Bogu i po ojczyznie, a resztę
Rzekł: że dodane mi będzie tam! z góry —
Potem mnie szablą hojnie udarował,
Dał konia z rzędem, i ten ryngraf drogi
Z Boga Rodzicą. — O! będę go nosił
Aż do ostatniej ojczystej potrzeby. —

KARLINSKI.

Chwat widzę waszmość!

KARLINSKA.

O pociecho moja!

IZYDOR.

Potem mnie stawił przed królem pan hetman —
A król jegomość był dziwnie łaskawy
I kazał śladem waszym panie ojcze (*całuje rękę jego*)
Iść dalej w życiu — tak mi Bóg — pomoże!

KARLINSKA.

O Izydorze! synu!

KARLINSKI (*surowo.*)

Moja panno!

IZYDOR.

Potem ten pierścień waszmości przesyła,
A kanclerz także swój konterfekt — przesłał (*wybiega.*)

KARLINSKI.

O dzięki Tobie wielki ojców Boże
Za ten twój promyk nad mą starą strzechą,
Toć starość moja zabłyśnie pociechą
I siwą głowę niemarnie w grób złożę,
Kiedy ten pierścień po mieczu synowi
Zostawię jeszcze!... (*ociera łzę*)
Wstyd mi moja panno!

IZYDOR (*wraca z portretem.*)

Oto konterfekt hetmana — co kazał
Przypomnieć chwile przyjaźni młodzieńczej,
Którą, rzekł: że czas w sercu mu nie zmazał,
Bo imię wasze tam nie napisane,
Ale wyryte — miał coś więcej mówić,
Lecz był rozrzewnion. —

KARLINSKI.

Posłańcze hetmański!
Mój mały, dobrze, dzielnieś mi się sprawił, —
Tak jak ty byłem, kiedy mnie wyprawił

Ojciec na dwór Firleja wojewody.
Tam mnie raz pierwszy hetman spotkał młody.
O! dawne czasy — ale złote czasy,
Jak młodość złota — tak — było to, — było!
Kiedy z Zborowskim raz pierwszy się ścieli,
Jam był po jego stronie — odtąd razem!
I w pierwszym boju k' ojczystej potrzebie
Byliśmy razem chrzczeni — i na niebie
Gwiazdy schodziły, nocą w dzikiem polu,
Gdyśmy wraz spali na niedźwiedziej skórze
I jeden kielich za zdrowie bogdanki...
Lecz dość — więc hetman, mówisz, się weseli
Pomyślnem zdrowiem...

IZYDOR.

Czasem frasobliwy,
Lecz wtedy sam się zamyka w komnacie
I do nikogo przemówić nie raczy. —

KARLINSKI.

Starość nie radość. —

KARLINSKA.

O nie grzesz że waszmość!
Jam tak szczęśliwa... jakby odrodzona. —

IZYDOR (*u nóg rodziców.*)

A teraz dajcie mnie, wypłakać łzami
Dziecka — tę wdzięczność za wasze starania,
Za wasze łaski — i za dom hetmański,
Że mnie nauczył jak bronić ojczyzny,
Jak żyć i ginąć, i każdą krwi kroplę
Dla niej zachować!... i radość żem znowu
Jak niegdyś, tu przed laty... pod tą strzechą,
Tu być wam odtąd w starości — pociechą!

KARLINSKI (*podnosząc go.*)

No — no — wstań chłopcze — serce ojca stare
Rozradowałeś, jak na wielkie święto!

IZYDOR.

O panie ojcze! niech Bóg odda tobie,
Coś mnie uczynił.

KARLINSKI (*hamując się.*)

No, no, idź do matki,
Tam się nagadaj, i pożyw, boś z drogi
A potem na koń! sprobuję waszmości,
Jak szabli — jak sie zażywa ostrogi. (*odchodzi.*)

KARLINSKA.

O! chodź raz jeszcze do mnie — tu do łona
Twej biednej matki!...

KARLINSKI (*w drzwiach do żony.*)

Pomnij obietnicę! (*odchodzi.*)

KARLINSKA (*zimniej.*)

Chodź, chodź, już do nas. —

IZYDOR.

Matko... a gdzież Marya?

KARLINSKA.

A to pamiętasz siostrę lat dziecinnych?

IZYDOR.

O — nad Alwarem widziałem jej oczy,
I ksiądz Witalis Societatis Jesu
Mówił mi nieraz... (*wychodzą.*)

MARYA (*we drzwiach.*)

Widziałam go! wszystko —
Wszytko słyszałam za drzwiami ukryta,
I wejść nie śmiałam... czy tak siostra wita?
Czułam jak ojciec rozrzewnił się groźny,
Jak serce matki biło, o! i czułam,
Że jednak jestem sierota — i że mnie
Tak niekochają — o nie!... i w tej chwili
Poczuło serce! żem sama na świecie...
I tak mi było smutno, że mnie dziecię

Tak nie powita ojciec, ani matka,
I nikt — nikt — jednak — jam taka szczęśliwa
Jego radością — że chociażbym miała
Ojca i matkę — o! znów bym została
Sierotą — byle on nie miał tej chwili,
Jaką ja teraz czuję - byle jemu
Nie było tu sieroco! o mój Panie!
Ja go tak kocham — że życia nie stanie,
I dziwna, że niepadłam, kiedym jego
Głos usłyszała — a jednak precz łzy te!
I czoło w górę — harda bądź sieroto!

IZYDOR.

(We drzwiach patrzy na nią z niemem wzruszeniem — zbliża się i zginając kolana.)

O Maryo moja!...

MARYA *(po chwili walki.)*

O witajcie panie!
Tak tylko matce do nóg się upada,
A niewiast tak się nieprzeraża...

IZYDOR.

Maryo!
Po sześciu latach — kiedym ci co rana
I co wieczora posyłał westchnienie
Przez pierwszą gwiazdę wieczorną co tliła,
We snach do ciebie dusza się modliła
I w twoje imię, pierwszą ciął szablicą...
Łzy twe jak gwiazdy dobrze dla mnie świecą...
O ty mnie kochasz — ty nie zapomniałaś...

MARYA.

Tak tylko matce do nóg się upada!
Jam siostrą dla was — ja was witam — rada!

IZYDOR *(z ogniem.)*

Ha! coś panienka ostygła... o biada!...
O nie tak w tenczas było... w ten dzień, kiedy

Nad nami rzewnie zachodziło słońce...
(*Chwyta ją w objęcie i całuje.*)

MARYA (*groźnie.*)

Pamiętaj waszmość — żem biedna sierota —

IZYDOR.

Sierota — Boże!

MARYA.

Milcz!... Matka!

KARLINSKA (*wchodzi.*)

O synu,
Szanuj niewiastę, choć to siostra twoja,
Już lata dawno minęły dziecinne. —

KARLINSKI.

Co to — i waszmość śmiałeś — odejdź waszmość!
(*Izydor odchodzi.*)
Ty zostań — daruj mu moja dziewczyno,
Ten trzpiot zasłużył na karcer wojskowy. —

MARYA.

To nie on... ojcze... to ja....

KARLINSKI.

Jam go widział!
Widziałem z mojej komnaty — napróżno
Na siebie winę bierzesz — no, nie zbrodnia!
Dziećmiście boso biegali po trawie,
Koszule w zębach nosiliśćie wczoraj,
Wszak i my młodzi bywali o żono!...

MARYA.

Jak to!... mój Boże! ta wyrozumiałość...

KARLINSKI (*całuje ją w czoło.*)

Mój ty gołąbku, cóż — czy ty go kochasz?

MARYA.

Jak siostra...

KARLINSKA.

I ornat siostry dłoń tak przyspieszyła...

KARLINSKI.

Czy tam nic więcej nie ma na dnie serca?
Gdybym ci męża przedstawił, zacnego,
Dobrego, dzielnych, pięknych obyczajów,
Czybyś mu rękę oddała?... mów śmiało!...
Spojrzyj mi w oczy jak ojcu — jak matce.

MARYA.

Co waszmość mówisz... żartujesz z sieroty. —

KARLINSKI.

Słuchaj — nie jesteś już dzieckiem i pilno
Mi się nacieszyć na me dni sędziwe
Tu szczęściem waszem.

KARLINSKA.

O mężu kochany!
Mężu mój! słaba niewiasta niezdoła
Za ten dzień — — Kasprze!...

MARYA (*rzuca się na szyję Karlinskiego.*)

A więc prawdę powiem!
Żem o nim zawsze jak siostra myślała
Ale go jeszcze inaczej — kochała,
Tak jakoś — dziwnie! żem postanowiła
Wejść do klasztoru — bom nieśmiała myśleć
O nim — a innej nie mogłabym doli...

KARLINSKI.

O córko moja!...
(*Karlinska wprowadza Izydora.*)

IZYDOR.

Ojcze! matko droga!

KARLINSKI.

Na teraz wolno wam być z sentymentem
Dobrej przyjaźni — a gdy czas pokaże

Żeś waszmość godzień tej oto sieroty,
To niech Bóg szczęści waszmości, dziś tylko
Tym tu pierścieniem w obec niebios Pana
Ja was zaręczam — błogosławiąc z góry —
A niechaj anioł biały swemi pióry
Ocienia życie wasze śród ojczyzny —
Pamiętaj wasze — coś Polonji dłużny —
Że ojca — matkę — bogdankę — i syna
Rzucić, poświęcić dla niej — nie jest cnotą,
Lecz obowiązkiem Republiki syna!
I kiedyś taki to ci błogosławię
I pokoleniu twemu — gdy Pan zechce —

(Zaręcza ich — w tej chwili portret króla spada ze ściany— dzwon daleki bić zaczyna.)

KARLINSKA.

Konterfekt króla! zły znak — miły Boże!...
I dzwon żałobny — a! co to za wróżba!

KARLINSKI.

Co to za głosy?... co jest? hola! służba!

KARLINSKA (*przy oknie*).

Polami pędzi rycerz wśród tumanu,
Koń zapieniony — zsiada, dopadł progu!...
Jakaś wieść groźna — oddajmy się Bogu!

(*wpada rycerz z pospiechem*).

RYCERZ.

Biada! dzień straszny! Polsko wdziej żałobę!...
Wieść smutną niosę! umarł król Jegomość!!!

(*Wszyscy padają na kolana — dzwon żałobny bije - zasłona spada*).

ODSŁONA II.

Noc mocno oświetlona księżycem — ogród — Izydor sam wychodzi z między gęstych drzew.

Jakże noc cicha!... duszno w tej komnacie,
Kędy kołyska moja stała — kędy
Wszystkie wspomnienia moje — wszystkie — wszystkie!
A biedna Marya chora — spać nie mogę!...
Wczoraj! — tu jeszcze — pod temi drzewami
Razem czytaliśmy rytmy ucieszne
Jana z Kochanowa!... o jakże ona
Słuchała pilnie — jakże moją rękę
Za każdem silnem ścisnęła wzruszeniem...
A przy Kassandry strasznej dzikich słowach
O matko! syna ty płakać nie będziesz,
Ale wyć będziesz!... krzyknęła straszliwie
Jakby przeczucia głosem — i odeszła...
Czemuż dzień cały widzieć jej nie mogłem?
A! tam jej pokój — z okna przez zasłony
Światłość bladawa mruga... powiew muska
Białą zasłonę — spojrzeć!? czy nie spojrzeć!?
Niepokój dręczy mnie...
(spina się i wygląda oknem)
Spiący aniele!
Suń się w snów ciszy na obłokach złotych!...
Gwiazdy niech twoje otulają skronie
A serce moje lampą tobie płonie!...
O! jakże księżyc twarz bladą oświeca —
Co to czy budzi się?... zrywa się ze snu?
Ku drzwiom się zbliża, jak gdyby błądziła...

Chociaż tak jasno w komnacie... o przebóg!
To zwykła słabość... w blasku wędrująca...
(*Marya z daleka zbliża się w śnie idąc zwolna dalej to bliżej Izydora*)
Strach mi! ach! ona błądzi — dalej — bliżej —
Jakby sunęła się białym aniołem
I dłoń wyciąga, a łezki na licu
Jako na róży szklą się przy księżycu —
A jednak uśmiech na zbolałej twarzy —
Ten włos rozwiany... piersi falowanie...
O! co to? czyby przeczuła żem tutaj,
Że się zuchwale spiąłem do jej okna?...
Boże mój bądź jej miłościw!
(*Marya oddala się — on zwolna kroczy za nią*).
O dziwny
Sen ten na jawie — tak mi straszno o nią!
Ona mnie widzi — a! zerwała kwiatek
Niesie go ku mnie... (*cofa się*)
Znowu w inną stronę
Idzie z tym kwiatkiem... i coś zda się mówić
Ja tak drzę cały... gną mi się kolana...

MARYA (*zbliża się zwolna z wyciągniętemi rękoma, cicha muzyka tej scenie wtoruje tak, by głos Maryi słyszeć można.*)

O i nie będę tego szczęścia godna,
Które marzyłam dzieckiem dłonią w dłoni
Jego dziecinnej — kiedy płakał ze mną
I ze mną bawił się — i gonił za mną
Po tych zielonych brzegach naszej rzeki,
Za jednym razem gnaliśmy motylem...
(*staje i ponuro mówi*)
Tak — do klasztoru — tam już dzwon ponury
Bije i wzywa mnię — o idę — idę!
Ślubuję sama — pocóż mnie wołacie?
Nożyce zimne włosy mi obcięły,
Ach! jakże zimne — mniej zimne niż ludzie!...
Chrystusowego jarzma słodycz wielka
I w ranach twoich daj zginąć o Panie,

Niechaj ojczyzny rany się zagoją!...
Modlić się będę jak posąg kamienny,
Co strzeże grobów za nią i za niego!...
Dla tego żywa jam się pogrzebała!...
Błogosław jemu — jam go tak — kochała!!
(*składa ręce — potem niespokojniej — muzyka ustaje*).
Ponury dzwonie czego chcesz odemnie —
Przecz za mną! za mną! wołasz: chodź do grobu!
Grzmot działa słyszę!... a tam! arf anielskich
Gdzieś w dali! w dali! doławiam się głosów...
Głosy świetlane — co wołają w górę!...
Młodości moja!... idę z palmą w dłoni
Opłakać ciebie... idę już — o idę...
(*po chwili staje jak przerażona i woła dziko.*)
O matko! syna ty płakać nie będziesz,
Ale wyć będziesz!!
(*upada wysilona — Izydor podnosi ją w milczeniu*)

MARYA.

Co to? — gdzież jestem? — kto przy mnie — o! tutaj
Znowu błędnica moja — tu tak straszno —
A sen mój — Boże! ratuj mnie! (*poznaje Izydora*)
Ty jesteś?!
(*obejmuje szyję jego*)

IZYDOR.

O! spać nie mogłem — pod twem oknem czuwam —
Byłem gdyś wyszła z komnaty cierpiąca,
Mój dobry duch mnie tutaj przyprowadził!...
(*klęka u nóg jej*)
Powiedz mi tylko raz jeden — jedyny,
Że ty mnie kochasz — a będę jak duchy
Wzięte do nieba — będę jak te gwiazdy
Co są jarzące w pośród ciemnej nocy!...

MARYA.

Czy ciebie kocham, pytaj drzew tych cienia,
Pod którym co dzień śniłam ja w żałobie,
Czy ciebie kocham zapytaj promienia,
Co widział łzy me spłakane po tobie!

Spytaj radości — gdym ujrzała ciebie,
Czem że rośliny bez słońca na niebie?..
(*słychać daleki flet pastuszy*)
Słyszysz te fletu gdzieś od gór odgłosy
Jak rzewnie płyną w tej ciszy z nad rosy
Płyną na łąki, gaje i doliny,
I przepadają po nad wód głębiny...
Lecz miłość moja przenigdy nie skona,
Wieki bym śniła tak u twego łona,
Dobranoc tobie!... czas wrócić — już świta!...
Dobranoc!...

IZYDOR.

Żegnać cię, gdy ranek wita!...
Daj jeszcze twoje rozplecione włosy
Choć ucałować... twarz ukryć w ich sploty!
O! w piersi czuję dziś całe niebiosy!
A jednak woła znowu głos tęsknoty!

MARYA.

Dobranoc!... świta — jestem cała w trwodze!...
Dobranoc! odejdź!...

IZYDOR.

Dobranoc!... odchodzę!...

MARYA.

O zostań!... odejdź!... poranek się bieli!
(*odchodzi z okna*)
Dobranoc!... bądź zdrów!... (*znika*)

IZYDOR.

Niech strzegą anieli!.. (*odchodzi*)

ZMIANA. Kościółek wiejski — naprzeciw dworu Karlinskiego otoczony lipami. Przez dłuższą chwilę słychać głos organów, zwolna ustający. Z kościoła wychodzi Karliński z Grzegorzem.

KARLINSKI.

Chodź już do domu o mój stary, dzisiaj
Rocznica była śmierci mojej matki,

Coś się dziwnego dzieje ze mną zda się,
Bom na primaryi jak bóbr się wypłakał
I zdało mi się oblicze mej matki
W modlitwie widzieć, jak przed nieszczęściami!...
Król skonał — głuche wieści wciąż wędrują,
Trwoga wśród ludu — niezgoda wśród braci —
Dziś czekam nowych wieści od Krakowa
Strasznie rej wodzą pany ze Zborowa.

GRZEGORZ.

Tak zacny ojciec — widzę go we zbroi,
Jak gdyby wczoraj kuty z stali stoi,
Żelazna ręka — a serce na dłoni,
Czemuż do niego niepodobni oni! —
Wszak mówią pono, że Szwed idzie górą
A Rakuszanin z wojska ciągnie chmurą,

(Wchodzi) DĘBICKI.

A pan Karlinski... jak żem rad uścisnąć
Dłonie rycerskie...

KARLINSKI.

Czołem kasztelanie!
Witam waszmości w tych żałobnych progach. —
Jakież tam wieści przebóg! o elekcyi?
Czego się spodziać, — jak zaważy szala?

DĘBICKI.

(Grzegorz odchodzi.)

Hetman mnie z listy szle do was z pospiechem.
Z Tęczyńskiem już gotowi ku odsieczy. —
Smutną wieść niosę waści od Krakowa:
Zaledwo w Grodnie spoczął król Jegomość
Syt boju skończył, jak dąb powalony,
Co runął tak — że jękła cała puszcza,
Polska w żałobie — i hetman ponury,
A Moskwa czoło podnosi do góry,
Któremu przytarł rogów na wiek cały!

KARLINSKI.

Spoczywaj wielki królu! patrzą wieki!
Będziesz ty wiecznie blizki, choć daleki
Narodu oczom! w złotej dziejów księdze —
Lecz któż twej woli, wyrówna potędze?!
O! biada! dzieło w połowie zniszczone —
Na gruzach Moskwy chciałeś Polski chwały!
Czemuż sejm i skarb wojska ci nie dały,
Skończyć, coś zaczął — oby kiedyś kara
Nie narzuciła butnej szlachcie — cara!

DĘBICKI.

Nie czas frasować się — bo nie spią wrogi —
Czas o obronie myśleć panie bracie. —

KARLINSKI.

Jakież są głosy, jakich stronnictw wpływy
Są najsilniejsze? jabym przecie tuszył,
Że Piast i mąż co po królu najpierwszy,
Z królem spokrewnion, winien stać u steru;
Kanclerz a hetman — to król zdaniem mojem!
On jeden jego myśl powiedzie dalej,
On kraj od dzikiej swawoli ocali. —

DĘBICKI.

Myślał ci o tem hetman ze swojemi,
Sam król go pragnął widzieć swym następcą,
I planów swoich wykonawcą dzielnym;
Lecz się rozdarła w troje myl narodu,
Zborowscy knują już pokątne zdrady,
Radzi, że skonał Siedmiogrodzki książe,
Jak żaby w bagnach na bociana koniec
Rechoczą podle, gdzie się tylko uda! —
Krzysztof cichaczem powrócił do kraju
I za Niemcami uwija się zręcznie,
Z Górkami ręka w rękę wraz Zborowscy
Rakuszanina na tron forytują,
A wojewoda poznański ma wagę!
Drudzy chcą cara — co ukrył pazury,

Jak kot się łasi — daje złote góry!
Hetman chwilowo był za austryakiem
Widząc, że Piasta ni Batorych głosy
Nie dopisują. — Lecz kiedy książątko
Siłą na tron się wdziera respubliki,
Co nad źrenicę wolność swoją pieści,
I wojska nawet prowadzi pod Kraków
Mimo wezwania, by je precz wycofał,
Przeszedł na Szweda stronę, co się rodzi
Z krwi Jagielońskiej, i rad blizkiej łodzi,
Co go z za morza przywiezie niebawem...
Tak książę Prymas podszedł i hetmana,
Że się z nim związał sam niewiedząc kiedy. —

KARLINSKI.

Rad jestem temu — po stronie hetmańskiej
Stać będę święcie i przyłożę głowy,
Szabli użyję jeżeli potrzeba
By myśl tę spełnić, bo od Moskwy wara!
Panem nie będzie mieć Polska Tatara,
Za Posfewina już się dała w znaki!
A co do Niemca, to jako świat światem
Nie będzie Niemiec Polakowi bratem!
A więc królewicz Zygmunt niech nam żyje! —
Wszak dzieckiem pomnę, kiedy nieszczęśliwą
Matkę posłowie zabierali Szwedzcy,
Jak z płaczem drogą ojczyznę rzucała —
O by w jej synu Polska ojca miała!
Lecz wyznam waści żem pod sercem nosił
Kandydaturę naszego hetmana. —

DĘBICKI.

Ha! — sądy Boże — waść się zgodzisz ze mną,
Że śmierć Samuela niewczesna i krwawa
Serca narodu silnie odstręczyła,
Samuela ścięli, a nie mieli rady,
By wydrzeć żądło Marcina, i rogów
Krzysztofa przytrzeć, by Górków swawolę
Skarcić, odzyskać mir, co ta przeklęta

Nienawiść chytrych Zborowskich wydarła. —
Ona z serc miłość do króla i ufność
Wyrugowała — więc i hetman stracił —
A gdy król skonał, sam prawie pozostał.
Zaraz po śmierci, wytężono siły,
By wpływ hetmański zniweczyć bez mała. —
Rakuszanina! wrzeszczą Radziwiły
Wdzięczni za tytuł, Chodkiewicze z niemi,
I już w hetmanie widziano tyrana,
Co jak król ściskał, ścinał, więził, tępił,
Co w bój gnać będzie, nie da siedzieć doma,
I nie pozwoli powrócić przed końcem!
A na to hetman mocno się zasępił,
Tak więc Zborowscy, i Górka z Poznania
Usiłowali pozyskać Prymasa. —
Wiesz waść, że Prymas Karnkowski a hetman,
To ogień z wodą. — Prymas jął się dzieła
Najprzód od Piasta i Batorych domu
Odstręczał, Annibal z Capuii go kusił,
Gdy się przekonał, że Maksymiliana
Ze wstrętem szlachta odpycha przeważnie,
Obwołał Szwecyi królewicza zaraz,
Tak szybko, nagle i niespodziewanie,
Że dziwna! hetman poszedł za prymasem!
Rad nie rad stoi po Zygmunta stronie. —

KARLINSKI.

Więc Szweda Polska sprobuje na tronie!

DĘBICKI.

Wprawdzie kijowski biskup już Tedeum
Dla Austryaka spiewał, i Zborowscy
Wołali wiwat, że się piekło śmiało,
Ale się panom iście nie udało,
I wojewoda Poznański już zgrzyta,
A tylko końca tej elekcyi pyta. —

KARLINSKI.

Gubię się w myślach — gdzież hetmańskie wpływy?
Co z Litwą? co się z resztą szlachty stało?

DĘBICKI.

Niestety! jak król tak i hetman stracił
Część swego miru! byli wprawdzie za nim
Ostrogskich, Słuckich, Tęczyńskich, Zagórskich
Głosy — lecz one przecie nie zdołały
Przeszkodzić temu, co prymas z Górkami
Zasiali — władzę zaraz poruczono
Na Ruś Herburtom, a bramy Kamieńca
Jazłowieckiemu oddano — wszak wiesz Waść,
Że oni wszyscy są poplecznikami
Zborowskich, Poznańskiego Wojewody —
I choć się hetman na elekcyi polu
Okopał w szańcach, z siłą weteranów,
Co byli radzi Batorych domowi, —
Przecie nie porwał już za sobą Panów —
I upadł Niemiec, Car, Włoch i Batory,
Zygmunta Prymas obwołał zbyt skory!
A co nam grozi, z tem hetman przysyła:
Zygmunt się leni z przybyciem, a Niemiec
Zdążył pod Kraków — i chce go szturmować!

KARLINSKI.

Podły najeźdzca! o! będzie żałować,
Biada tyranom, co gniazdo wolności
W jaskinię wężów chcą zmienić w podłości!
Dokąd ta ręka jeszcze kordem władnie,
Głowa pyszałka przed Polską w proch padnie!

DĘBICKI.

Hetman z Tęczyńskim gotowi w Krakowie,
A książe Rakuz tam się oszańcował —
Druga część wojska już ku Częstochowie
Ciągnie, Zborowski drogę pokazował,
Hetman wam zlecił obronę Olsztyna,
Dziś jeszcze — spiesznie wyruszyć wam trzeba

KARLINSKI.

Dzięki mu za to — wierną ręką syna
Bronić go będę, niech mi świadczą nieba!...

DĘBICKI.

Mnie do Warszawy czas. Gdy Olsztyn padnie!
Biada! wróg resztą Polski już zawładnie! (*odchodzi.*)

KARLINSKI (*sam.*)

Czy mi się śniło, że na dni me stare
Bronić mi Polski przypadnie z tej strony!
W drogę! uprzedzić trzeba Niemców szpony,
Dalej!... mam siły mej młodości jare!
Wolna ojczyzno! co głosem sumienia
Obierasz królów i stawiasz na tronie,
By ci służyli w twej chwały koronie,
O niedaj Boże, byś tę moc straciła
Co ciebie wzorem ludów uczyniła!...
O moja zbrojo niepordzewieć tobie,
Spoczniemy razem — chyba w ojców grobie!
(*chce odejść — zachodzi drogę Izydor.*)

IZYDOR.

W drogę? łaskawy panie ojcze — w drogę?
Jam jest zbyt śmiały, lecz to ojca wina,
Że błagam prawem rycerza i syna...
Z Dębickim dziś mówiłem pokryjomu,
Ojcze! mnie niepodobna zostać w domu,
Kiedy ty...

KARINSKI.

Milczeć i czekać — nie pytać!..
Idź wasze —

IZYDOR (*z zapałem*)

Ojcze! pozwól mi spróbować
Tej szabli, której hetman błogosławił,
Klnę się na wszystko, co mi święte, drogie,
Że w polu chwały nie będę ostatni,
Że bez zwycięstwa tutaj nie powrócę!...
Bom młody! ale całą mą młodością
Ja nad mą duszę miłuję ojczyznę —
Za nią bym zstąpił w piekielne płomienie!
Szałem ją kocham! ale szał ten święty —
A kto ten płomień gasi, ten przeklęty!

KARLINSKI.

O tak! tyś syn mój!... pomnę, żem w twym wieku
Tak błagał ojca gdy szedł na Wołoszę...
Lecz tyś ostatni!... matka... nie chodź zemną!
Mam złe przeczucie!

IZYDOR (*u nóg jego.*)

Zmiłuj się nademną!...
Matką mi — Polska... matka to zrozumie!

KARLINSKI (*groźnie*).

Posłuch!! nie żołnierz, kto słuchać nie umie!

IZYDOR (*z uniesieniem.*)

A więc ślubuję — że tu niezostanę!
Odepchnij syna, o mój ojcze drogi!
Jak wierny pies się powlękę za wami,
A kiedy zetrę się z Niemcem raz pierwszy,
To mnie poznają wówczas, żem Karlinski.
Niech mnie Bóg karze, jeżelim w tej chwili
Nad miłość Jego... ukochał ojczyznę!
O Boże — matka!

KARLINSKA (*która przed chwilą cicho weszła*)

Oby nie ukarał!
Co to jest mężu?

KARLINSKI (*tuląc syna do piersi.*)

To nic moja panno!
Wszak nie nowina, gdy ojczyzna woła,
Że orlim kluczem tam lecą rycerze,
Kędy jej ręka żelazna wskazuje!...
On chce iść ze mną — bo Polskę miłuje —
A hetman cześć tę mojej siwej głowie
Wyrządzić raczył, że mi dziś powierzył
Obronę zamku Olsztyna — to znaczy
Obronę kraju! bo gdyby uderzył
I zdobył Olsztyn Niemiec, nim przybędzie
Król Zygmunt — hańba na nas — na mnie będzie!
Pożegnam was — a da Bóg nie zadługo
Wrócę — na tronie, gdy król Zygmunt siędzie!

KARLINSKA (*po chwili rozpaczy.*)

Przebóg! grom nowy!.. wróżby matki czarne!
(*spokojnie*)
Ale niewcześnie tracić słowa marne. —
Idź drogi mężu — tobie moje dziecię
Ja błogosławię!... jest męztwo w kobiecie. —
A!!! (*odchodząc upada zemdlona.*)

IZYDOR.

O matko moja!...

KARLINSKI (*podnosi ją.*)

Tak mdleje ojczyzna!
Mnie już niedługa na ziemi siwizna —

MARYA (*wpada*).

Przebóg!... co matce... wojna... śmierć! o biada!...

KARLINSKA (*z całym spokojem do córki.*)

Żadna krwi kropla marnie nie przepoda! — (*do syna.*)
Jakakolwiek bolała by cię w życiu blizna,
Pomnij — że więcej — cierpi nieszczęsna ojczyzna!
(*odchodzi wsparta na mężu.*)

IZYDOR (*do Maryi*).

Sercem przy tobie!... nie płacz mój aniele!

MARYA.

Albom nie Polka? czyż nie zdołam śmiele
Śmiertelnej grozie spojrzeć oko w oko?
O! twoja sława czeka tam! wysoko!...
Ty ją — nademnie kochasz — wiem! — a jednak
Kochać cię muszę! a! tobą'm ja dumna,
Jam się sieroctwa siłą wykarmiła!...
Więc nieugięta będę — jak kolumna!

IZYDOR.

Czy włos mi z głowy spadnie! tyś modliła
Się za mnie — pójdę ojców chrobrym torem
Jam taki silny!! tak wierzę! tak kocham!
Że całą Polskę chwyciłbym na barki

I nią najeźdźców pogruchotał karki!...
Pierwszy raz w moje Maryo! chodź objęcie,
(*obejmuje ją — niema chwila*)
W twe imię szablą tą — dam pierwsze cięcie,
O! bądź mi zdrowa — i jako jutrzenka
Świeć tu nad matki naszej siwem czołem,
A jako fiołek co pod rosą klęka,
Gdybym nie wrócił — ty bądź jej aniołem!

MARYA.

Ten krzyżyk będziesz nosił i proś Boga,
Gdyby cię ręka miała dosiądz wroga
By nas połączył... o! połączy — wierzę!

IZYDOR (*biorąc krzyżyk na siebie.*)

Będę go nosił — tu! aż do mogiły!
Twe imię zamknie rycerskie pacierze,
Ty, drzysz jak listek... siły!

MARYA.

Siły!...

KARLINSKA (*za niemi wielkim głosem.*)

Siły!!!
Siła przybywa! czuję się jak lwica!...
Mąż mój zmiłuje się dzisiaj nademną,
Bo ongi — kiedy ranny ciężko leżał,
Ja dniem i nocą sama pilnowałam —
Wtedy mi przysiągł, że cokolwiek kiedyś
W stanowczej błagać go będę godzinie,
Spełni — i spełni dzisiaj, mam nadzieję,
I nas niewiasty na Olsztyn zabierze!

MARYA.

O szczęście! razem pociągniem w sokoły!...
Niech lecą kule — niech śmierci anioły
Zbierają żniwo dusz!... o byle razem!...

(Wchodzi) KARLINSKI.

(Za nim hufiec usarzy zapełnia podwórze — za sceną czasem słychać rogi i trąby wojenne.)

Poczet gotowy — konie i sokoły.
Pociągniem w ładzie! o jakżem wesoły!
Zdala odemnie troski mej starości. —

(Grzegorz wnosi dwie szable.)

Znowu przy boku szabla ma zagości.
O ty!... co pomnisz Gdańsk, Połock, Zawłocie,
I wielkie Łuki! Psków! bądź jeszcze zemną!...
Na koń panowie! zaraz z waszmościami
Jestem! chorąży niech na prawem skrzydle
Zamknie swą rotę — baczność! czas nam w drogę!

(do Izydora)

A waść się ukorz! i u nóg macierzy
Błogosławieństwa błagaj na twą drogę,
Jeżli łza padnie, to jej waść nie otrzyj,
Takiemi, raz się tylko płacze w życiu!!
I mnie tak matka.... w bój błogosławiła!

(z rosnącem wzruszeniem)

Co po najświętszem, najświętsze tu bywa:
Miłość ojczyzny, kiedy nieszczęśliwa!
Hańba takiemu, coby jej krwi skąpił,
Coby w nieszczęściu matki swej odstąpił,
Orlęciu skrzydeł trzeba wypróbować,
W śmiertelnym tańcu z wrogiem potańcować,
Więc dobrym chęciom waści błogosławię
I samotrego doma nie zostawię!
Rycerzy trza nam! a coś mi się baczy,
Że nam ich niebo już mniej hojnie raczy!
Król miłościwy już stanął przed Panem!
Wróg się ośmiela, Moskwa odetchnęła,
A wszystko jeszcze świeci się hetmanem,
Gdy tego braknie... żono! szabla moja!
Czy zapomniałaś już, jak to bywało
Do boju szablę się przypasywało?

KARLINSKA

(bierze szable od Grzegorza — jedną z nich podaje Maryi)

Nim ostatnie słowo
Padnie — patrz mężu — to prośba jedyna!
Którą twych dzieci matka dziś zanosi:
Pomnisz — gdyś raz mi rzekł w ciężkiej chorobie,
Że o cokolwiek kiedyś prosić będę,
Spełnisz — —!

(Karlinski niezadowolony.)

Przysiągłeś na twej matki grobie!...

KARLINSKI.

Niewiasto! wiem że hańby mej nie pragniesz,
Ni twego syna by pozostał w domu,
Więc mów — mów żono — bo czas nagli — droga!
Co tobie —? czujesz co miota mną starym,
Mów więc co prędzej!...

KARLINSKA.

Daj nam pójść za wami!
Abym to dziecię jeszcze oglądała!

KARLINSKI.

Niechaj tak będzie!...
Rannych tam nie braknie!..
Skoro obejmiem zamek i komendą
Go ubezpieczym.... przybędziecie obie!
A teraz dawnym obyczajem szablą
Opasz mnie moja Panno!

KARLINSKA (*opasując*).

Pobij wroga!

(*trąba bojowa i bębny za sceną — gwar obozowy*).

MARYA (*do Izydora*).

A ja cię młodą opasuję szablą,
Byś kiedyś pierwszym był między rycerstwem,
Bym dumną była... (*niemo składa czoło na jego ramienu.*)

IZYDOR.

O jam twój — do końca!
Obym tak ujrzał jutro promień słońca!...

KARLINSKI.

Rycerstwo czeka na Rakuszanina —
Żono daj Ryngraf!
(*Karlinska wkłada ryngraf mężowi, Marya Izydorowi*).

KARLINSKA.

Kładę waszmości w Imię ojca, syna
I ducha!

KARLINSKI.

Amen! Reszty Bôg wysłucha!...
Za mną!...
(*odchodzą wszyscy — trąba i bębny za sceną*)
O dziko grają trąby! sztandar wieje!
(*za sceną chór niknący Boga Rodzica Dziewica*).

KARLINSKA.

(*Padając przed drzwiami kościółka, przy których statua Matki bolesnej*).

O! tyś jednego tylko utraciła!
Matko boleści! a to syn mój siódmy!
Słów nie mam — modlić się o takiej chwili,
A! gdyby tego jeszcze mi zabili...
O ja nie umiem się modlić! lecz matko,
Ty widzisz co się w sercu matki dzieje!...
A jednak dodaj duszy Polskiej siły —
Bym jak przystało doszła mej mogiły!!!
(*chór milknie — w kościele odzywają się organy*)
Niech mnie ojczyzny rana — nad mą ranę
Serdeczną boli!.. prowadź ich!... o matko!...
(*ukrywa twarz w dłonie, organ gra dłuższą chwilę — zasłona spada powoli*).

ODSŁONA III.

Wnętrze warowni Olsztyna otoczone okopami i murami, w głębi ognisko, przy którem siedzą i leżą żołnierze — działa utwierdzone w murze. – Po lewej stronie ranny, którego opatruje Marya. Karlinska na wale — przy niej Mielęcki.

MIELĘCKI.

Jeżeli dzisiaj ta trzecia wycieczka
Pójdzie jak tamte dwie — to nasi górą!...

KARLINSKA.

Oby dał Pan Bóg!... jakże krwawe niebo!
Z daleka tylko widać dwa tumany,
Niemcy tam dalej! nasi ku nim dążą,
Jeżeli obóz ich z dwóch stron okrążą,
To szczęście nasze!...

MIELĘCKI.

Tak! lecz nasze siły
Niedostateczne — cudem trza zwyciężać!

KARLINSKA.

Dla innych siła — dla Polski cudowność! (*patrzą z muru*).

MARYA (*nad rannym*)

O bądź cierpliwy — nie jątrzy się rana;
Do kilku dni już, da Bóg, wyzdrowiejesz —

ŻOŁNIERZ.

O niech Ci nieba nadgrodzą..! mniej boli,
Gdy nasze bole ty koisz opieką —

MARYA.

Spoczywaj tylko — do innych iść muszę —
(opatruje innych siedzących i wpółleżących, poczem na wały wchodzi).
Tam leją kule — trzeba im dopomódz.
(*przystępuje do grupy przy ogniu bierze obcęgi i wylewa kule*).

JEDEN z ŻOŁNIERZY (*na straży cicho*).

Już nie tak wiele żywności w warowni;
Co będzie za trzy dni, za pięć, za dziesięć?

DRUGI.

I broni — i kul braknie — do dział także
Nie wiele prochu —

TRZECI.

Podda zamek pewnie —

INNY.

Słyszałem, że się wojska Rakuszanów
Już tysiącami liczą - - jeszcze zdala
Ciągną posiłki! co to z tego będzie!...

INNY.

Oj źle się wróży pono tej wyprawie!
Lepiej nam było tu się niezaciągać,
Może nam Niemcy będą się urągać —
Jak psów i obiją..

MIELĘCKI (*nadchodząc z nienacka*).

Cóżto słyszeć muszę!
Ducha tracicie! wstyd, hańba żołnierze!
Mnie tu wódz na swem miejscu pozostawił
A jego słowo jest dla mnie wyrokiem:
Kto pierwszy syknie słówko o poddaniu
Ten na tym murze będzie... (*pokazuje gardło*)
Baczność!

MARYA (*wchodzi na wał, z nią Mielęcki.*)

Panie rotmistrzu Mielęcki — czy widzisz?
Mnie łzy omgliły wzrok —

MIELĘCKI.

O Panno Maryo!
Wszak wiesz, żem Izydora przyjacielem,
Druhem od dziecka — ale ciesz się ze mną,
Wszak we dwóch bitwach już się tak odznaczył!...

MARYA.

O dzięki! tyś prawdziwym przyjacielem,
Ty zawsze cieszyć, uspokoić umiesz!...
(*słychać strzały odległe, potem bliższe*).

KARLINSKA.

Słyszycie strzały? kto widzi tam w dali?..

MIELĘCKI.

Już się szeregi starły — padły strzały,
Kilku poległo. — —

KARLINSKA.

Panie!... odwróć ciosy!
(*klęka i głowę w trwodze opiera o działo.*)

MIELĘCKI.

Szeregi znow się skupiły — i walczą.
Od naszej strony nacierają nasi.
Znów Niemcy ogniem sypnęli — już bliżej,
Już się na cięcie szabli przybliżają. —

MARYA.

Matko uspokój się — pojrzyj na bitwę!...
Inaczej chwały jego — nie dożyjesz.

KARLINSKA (*z ręką na piersi.*)

O tu! coś woła piorunów głosaml
Jako aniołów trąba na dzień straszny,
Tak dziko targa — jak sęp sercem mojem;
Świata nie widzę — siebie już — nie czuję!
Co tam Mielęcki? Panie Opaliński!

OPALINSKI *(z wału.)*

Baczność! bój straszny — chmura jedna drugą
Pożarła — skryła — nasi tracą ludzi...
Bliżej — padają z końmi — słabną — biada!
Siła się chwieje — rzecz nasza przepada!

MIELĘCKI.

Znowu cię zwarli — walczą jak szatani!
Słaby głos krzyków już słychać w powietrzu,
Tam naprzód wybiegł jeden — sam na koniu,
Lśniącą ma zbroję i miecz błyskawiczny!

MARYA.

To on!... Izydor! jego hełm — o Boże!...

MIELĘCKI.

Jak piorun gromi — walczy — wraca — pędzi,
Gdzie wpadnie to jak bryła w toń rzucona
Rozpycha fale pierzchające w koło!
Do koła niego pierzchają szeregi.

KARLINSKA.

Wiek już trwa walka!

MARYA.

Matko podnieś czoło!
O za to szczęście nie ukarz mnie Panie,
Że dusza Polki większa od swej trwogi.
To on!... tam! patrzaj!...

OPALINSKI.

Znowu ginie w tłumie
To lewe skrzydło — natarł pan Karlinski,
Prze wroga — ale od lasów Krakowa
Nie ciągnie drugi oddział, co miał hetman
Wysłać... gdy spóźni się... o! co za wrzawa!
Krzyki i trwoga w niemieckich szeregach,
Jak wąż ich linia wije się, rozrywa.
Ogień!..- znów padło kilku rannych, biada!...
Tam płoną wioski okoliczne! dymy

Wloką się dołem — już liżą płomienie
Domy — i niebios czerwienią sklepienie.
(łuna wstaje na niebie.)
W tumanie tylko słychać zgrzyt pałaszy —
Jęk koni — tętent — grzmot strzałów — dzwon w dali!
Wrzask wściekły — *(po chwili)*
Chwała!.. cofają się Niemcy,
Pierzchają — jakże uciekają podle!
Nasi skupiają się — ku nam wracają.

KARLINSKA.

A syn mój!

MIELĘCKI.

Szereg wiedzie pan Karlinski,
Po broni widzę!

KARLINSKA.

A syn mój!

MIELĘCKI.

W tej chwili
Stają i kędyś zdają się oglądać.

KARLINSKA.

A syn mój!!!
Syn mój! panowie ukróccie męczarni!

MIELĘCKI.

Nie widać — teraz nasi się wstrzymali,
Snać grzebią trupów. — Pan Karlinski konno
Stanął jak wryty — gdzieś wytężył ramię,
Nagle spiął konia — co jak dąb się zerwał
I pędzi ku nam — za nim hufce lecą!
Ach jakże pędzą! lecą jak pioruny!

KARLINSKA *(z muru.)*

Pan mój sam! piekło! dziecięcia nie widno!?

MARYA.

Siły o siły! wszak może niezginął!

OPALINSKI.

Spuścić most — wraca rycerstwo — na wałe
Straże zluzować. — *(trąby i kotły.)*

(Wchodzi) KARLINSKI
(w hełmie zapuszczonym z mieczem.)

Vivat rex Sigismundus!

RYCERSTWO.

Vivat rex Sigismundus!

KARLINSKI.

Chwała bądź Panu i Polonii chwała!
Już odepchnięci i siły stracili,
Odsiecz nie przyszła — sami w trzeciej bitwie
Wyszliśmy cudem! o! chwała dniu temu!...
O to ma żona...

KARLINSKA (*pasując się z sobą.*)

O chwała dniu temu!...
A syn mój — gdzie jest? czekam — nie mów jeźli...
Mów mi, że żyje — mów mi — o mój Kasprze!
(*groźnie*)
Gdzie ty mi syna podziałeś człowiecze?
Tyś mi ostatnie dziecię w orle szpony
Porwał!... mów... bo i ja mam szpony matki!
Gdzie jest — mów! uchyl przyłbicy, a z twarzy
Zgadnę!...

KARLINSKI *(w pomięszaniu.)*

Daj pokój — wroga się nie lękam,
Ale twych spojrzeń —! nie ujrzysz mej twarzy. —

KARLINSKA *(u nóg jego.)*

Gdzie moje dziecię! mów czy jeszcze żyje?...

KARLINSKI *(podnosi ją.)*

Ciesz się, żeś matką jego — jak lew walczył,
Pierwszy na czele był — i mieczem gromił,
I już niepewne przeważył zwycięstwo,

Lecz kiedy złamał się hufiec Niemiecki,
Wódz go otoczył i porwał za sobą —
Nie jest raniony — jest jeńcem!

KARLINSKA.

O Boże!... *(odchodzi.)*

KARLINSKI.

Lecz dosyć, oto mamy zakładników
Co nam zaręczą za naszych ujętych. —

MARYA.

Czy ja go jeszcze raz — choć raz — obaczę!...
A prędzej zda się te oczy wypłaczę,
By go nie ujrzyć gdy wróci!

MIELĘCKI.

O pani!
Ukój twą boleść — dziś nadeszła chwila,
Dowieść, żem jego wiernym przyjacielem.
Jutro zasadzkę wykonam cichaczem
I zginę albo Niamcom go odbiję!...

MARYA.

Panie Mielęcki — na to nie pozwolę,
Masz narzeczoną. —

MIELĘCKI.

Tak — Zofia Gąsiewska,
Co na mnie czeka i w trwodze dni liczy,
Nie bój się pani — kto rycerz prawdziwy,
Przyjaźń nad samą miłość wyżej ceni.

MARYA.

Panie Mielęcki — kiedy do dom wrócisz
To Twojej Zofii ten pierścień odemnie
Daj — i jej powiedz — że to od jej siostry —
Bo od tej chwili — jak siostrę ją kocham!

MIELĘCKI.

Dzięki ci pani — idź do baszty lewej,
Co basztą westchnień — matki. Idź pocieszyć!

MARYA.

Pocieszyć? idę — tak -- idę pocieszyć!... (*odchodzi*).

ZMIANA. Inna część wałów — noc — żołnierze jedni na warcie, inni spią przy ogniskach.)

KARLINSKI (*sam.*)

(*bezsenny siedzi na dziale którego paszcza utkwiona w murze.*)

Usnąć nie mogę — gdyby choć na chwilę!
Jeńcem —
A jakże ciężka ojca dola!
Nieśmiem przed siebie spojrzeć i zamykam
Oczy — a przy zamkniętych straszniej widzę!
Czy to sen? ha! sen, co sen z oczu płoszy!
O! czyż ja stary nie na lepsze gody
Zdałbym się wrogom, niż mój chłopiec młody!...
Czyż się tam dla mnie nie znalazła kula?
O Ty, co widzisz wszystko — o! patrz na mnie!
I ugódź we mnie, — lecz nad synem — matką —
Zmiłuj się!... ha — tu nie czas się rozkwilać,
Noc i tak przeszła — choć przeszła na jawie —
I cóż mu będzie? puszczą go po wojnie —
Jeszcze w rycerza wzrośnie — i spokojnie
Usnie — a ja tu trwonię czas i siły! —
Na bok przeczucia! a trwodze po gębie!...
(*wchodzi na wał*)
Baczność puszkarze! zluzować straż dolną!
Na lewej baszcie tylko straż podwoić,
I Częstochowę bacznie mieć na oku.
Skoro zaświta, gdyby tam od lasu
Wstał kurzu tuman — tam od lewej strony
Dać hasło: piorun!... bo to odsiecz będzie!
(*do żołnierza przechodząc*)
Daj mi mój stary złamać kawał chleba,
Czuję żem niejadł i że słabną siły —

ŻOŁNIERZ (*u nóg jego*)

O wodzu! życie i chleb damy Tobie!...
Tyś jest jak posąg na ojczyzny grobie!...

KARLINSKI.

Da Bóg że wstanie — i strąci posągi!
(*odchodzi w inną stronę wałów*).

MARYA (*wchodzi od drugiej strony*)

I noc już kona — a on niespał biedny —
Mnie dławić skargi i łzy me sieroce,
Kochance tylko od ojca do matki
Iść, w uśmiech stroić się dla ich pociechy!
Już życie moje słabnieje — o czuję,
Czuję że w głowie biednej, — coś się psuje,
Już go nieujrzeć!.. ha!.. gdyby on zginął —
Zginął? a! nie! nie! Bóg by mu bezemnie
Nie dał tu umrzeć — tak — będę spokojna —
Spokojna — ha — ha — tak — będę spokojna!...
Jak drzewo, co liść niemy ma przed burzą!..
(*wchodzi na wał — odzywa się ranny hejnał: „kto się w opiekę“ na trąbce obozowej*)
To hejnał ranny — jakie tony rzewne —
(*potyka się o działo i pada*)
O straszne działo — (*wstaje*) komu ty dasz jutro
Śmierć — ten szczęśliwy będzie — bo spokojny —
Już nikną gwiazdy — jutrzenka blednieje,
A zorza jasne odsłania oblicze —
Jak cicho!... któżby rzekł w tej cichej chwili,
Że to pobojowisko!... że mogiły!...
Tam lasy we mgłach — zdrój wezbrany szumi —
Już wschodzi słońce! o! jak jasne! cudne! (*klęka*),
O stwórco! któryś zapalił to słońce,
Czyż dasz by ranek mój był taki ciemny —
Bym za klasztorną kratą przepłakała
Dnie moje młode — ha! ja nieprzeżyję!
Mnie tak niezejdzie już słońce młodości —
Lecz stwórco! kłóry słońce zapaliłeś,
Zapal tę siłę we mnie! część wszechmocy,
Bym była Polką silną aż do końca,
Choćby był pożar, jaśniejszy od słońca!
(*wstaje i siada na murze*)

Ta otchłań!... chwila a snem tylko życie,
Gdyby on nie żył?... o nie!... nie!... on żyje!
Lecz mi tak ciężko i tak duszno w łonie
Jakbym nie serce, ale młyński kamień
Miała — o daj mi choć łzę — łzę dla ulgi,
O łzę Cię jedną błagam stwórco świata!
Bo od tak dawna płakać już nie mogę
I ból się ścina w głębi piersi biednej!...
Zbolałe serce — żelazna mi ręka
Ciśnie!... o biada doli mej nieszczęsnej!...
(*hejnał brzmi ciągle — po chwili.*)
Tam! Jasna góra czernieje w błękicie,
A nad nią hejnał już dzwonią skowronki,
O wy skowronki! co nad Jasną górą
Po rosie z dzwonem głos niesiecie czysty
Módlcie się za mną waszymi chorały
Niechaj Pan wejrzy na sierotę biedną,
I da w tęsknicy łzę — o! łzę choć jedną,
A tę łzę jemu! w niewolę zanieście!

(zasłania twarz rękoma — hejnał ustaje, po chwili trąba wojenna i kotły).

KARLINSKA (*wpada z mężem.*)

Biały znak! pokój przynoszą — o chwała!
Posłowie Niemca! snać po zakładników
Idą — prowadzą pewnie mego syna!
Przecież to ludzie! przecie mają dzieci!...
Wszak zakładników oddasz im za syna?...

KARLINSKI.

Wszystkich? nie mogę! dam pół, jeźli zechcą,
Dobrzem ich żywił — i opatrzył rany —

KARLINSKA.

Radości! syn nasz będzie nam oddany!..,

RYCERZ (*wchodzi*).

Posłowie Rakuz proszą posłuchania —

KARLINSKI.

Niech wejdą (*wchodzi kilku rycerzy*).

FRANZ STILL VON SCHLANGENMARK.

Wódz nasz szle wam pozdrowienie —
I wzywa zamek do poddania księciu —
Do obwołania księcia Maksa królem,
Załodze życie zostawia i mienie —

KARLINSKI.

Wodzowi powiedz, że u nas Psie pole
Świadczy jak Polska poddaje się cała;
Dokąd żyw jeden — zamek się nie podda --
Swych zakładników tylko pół odbierzcie
I syna mego oddajcie!

FRANZ STILL.

Ha! ha! ha!
Właśnie wam wódz mój kazał to powiedzieć:
Jeśli do jutra nie poddacie zamku
To syn wasz zginie!

KARLINSKA.

Przebóg! sędzio świata!

FRANZ STILL.

Na szczycie muru, nad okopów wałem
Tam! syn wasz będzie skrępowany, skuty,
Tak że to działo oto, co tu stoi,
Prosto w pierś jego i w głowę uderzy!

KARLINSKI.

Zgrajo niegodna imienia rycerzy!
Co nad bezbronnym pastwisz się — pogardą
Plwam na Cię! taką jak w mej mowie nie ma!
Musiałbym do was mówić waszą mową!
Pogardą! jaką Bóg ma dla szatanów!
Bo między nami — a wami różnica,
Jak między Kanaan — a resztą świata!

Powiedz wodzowi — że nim byłem ojcem
Mego dziecięcia — sam byłem ja, synem
Ojczyzny mojej — i będę do końca —
Choćby zagasły wszystkie blaski słońca!...
Choćby leciały gwiazdy z firmamentu,
A ja sam na tym dżdżu stał — i ostatni, —
Ona mi będzie na kształt sakramentu
Rycerstwa — które wiąże węzeł bratni!...
Teraz idź!... (*do siebie*)
Boże mój!... (*głośno*)
O zakładników swoich bądźcie dbali —

FRANZ STILL.

Możecie sobie wszystkich wymordować —
Królowie liczą cyfry a nie ludzi —

KARLINSKI.

Wy to monarchów zohydzacie ludom!
Co błędem u nich, to do potęg zbrodni
Podnieść umiécie! cnoty ich na błędy
Przekuwać, waszych kowadeł to sprawą!
Biada! gdy dzień wasz przyjdzie o przeklęci!

(*Po chwili*) FRANZ STILL.

Więc syna oddasz — na tę śmierć na wałach!

KARLINSKI.

Bóg niesie gromy — i kule co w działach!

FRANZ STILL.

Chciał uciec — ale złowiliśmy ptaszka,
Rozkrzyżowany, na ziemi tam leży
Za ręce, nogi, na wznak, i przykuty!

MARYA.

Jezus! ten człowiek jest z Boga wyzuty!

KARLINSKA *(u nóg męża.)*

Padam jak drzewo podcięta — bezsilna —
Ja niepowinnam błagać — jam omylna —
O! zrób by życie ratować...

KARLINSKI.

Nie! (*odpycha ją*)

MARYA (*u nóg jego*).

O bądź litościw, niech Bóg serce zmiękczy!

KARLINSKI.

Nie! (*odtrąca ją.*)

RYCERZE.

Wodzu—nad synem litości!

KARLINSKI (*gromkiem głosem.*)

Nie!... milczcie
Jak głazy! hańby błagalnicy polskiej — (*do posłów*)
Precz ztąd — oddane będzie za dziś — jutro!...

KARLINSKA (*zrywa się i mówi do posłów*)

Za naszych synów śmierć i pokuszenie!
Za naszych córek sromotę i żałość!
Za naszych matek rozpacze bezbrzeżne!
Za naszych ojców posiwiałe głowy!
Za lud — za całą Polskę bolejącą
Nie ja — to cała Polska was przeklina!
Bądźcie przeklęci! przeklęci!! przeklęci!!!
Niech piorun z nieba w prochy was rozsypie,
Niech wasze państwo jak orzeł z złamanem
Skrzydłem przez wieki pełza jako węże!
Niech siłę wasze potracą oręże!
Niech wasze dzieci — zaraza wydusi!
A w mękach skonać — obyście nie mogli!!
By świat urągał wam przez wieki całe,
Przekleństwo miotam na was z pierśi głębi
Tak ołowiane — jak krew co się kłębi
Pod matki sercem — sto razy przeklęci!
Bądźcie przeklęci! przeklęci!...

RYCERSTWO.

Przeklęci!!!

(*posłowie wychodzą jedną stroną — Karlinska drugą wsparta na mężu*).

JEDEN z JEŃCÓW NIEMIECKICH (*ranny*)

Pomocy! boli!... wody!... ah! umieram!..

MARYA (*z kubkiem*)

Wróg nasz — a jednak — jak nie pomódz? Boże
Ty nam dopomóż — razem umrzeć tylko!...
(*Karlinski wraca sam*)

RANNY (*konając*)

Bóg Cię wysłucha — umieram — o dzięki
Za kroplę wody — słuchaj — ja ci — powiem
W okopach naszych — są drzwi do podziemia,
Do starych sklepień — któremi ujść można
Ale jest kilka drzwi — a jedne tylko —
I po nad temi — co wiodą w podziemie,
Jest znak...

MARYA.

Znak jaki? powiedz jeźlić droga
Twa dusza!...

RANNY.

Jest znak... jest napis... powiem... tam!... u Boga!.
(*umiera*).

MARYA.

Skonał — i nierzekł — biada! o rozpaczy!
Piekło otwiera się!...

KARLINSKI.

Krzyż drogę znaczy!...

Zasłona spada).

ODSŁONA IV.

Obóz austryacki w okopach starego zamku. Ruch obozowy — ludzie wojenni przechodzący — na środku leży na wznak Izydor rozkrzyżowany, za ręce i nogi przykuty.

JEDEN z ŻOŁNIERZY.

Pochylił głowę — pot mu z czoła spada —
Może łzy — czoło odwrócił i zasnął —

STARY ŻOŁNIERZ.

Takiego syna zostawiłem w domu —

DRUGI.

Zasnął—niech spocznie—nasz wódz człek bez trzewiów—

INNY.

Pragnie sie wyżej posunąć w swym stopniu,
Im głębiej zepchnie — tem się sam wyniesie!

INNY (*zakładając ręce na tył przypatruje mu się*)

Dziwne, że on też tak dużo wytrzymał,
Mnie by już dawno diabli byli wzięli —
Z samego strachu — he — he — he, ciekawy!...
(*odchodzą*)

IZYDOR (*sam*)

Przeszli — o! gdyby zasnąć choć na chwilę...
Ojcze mój!... matko!... co się z wami dzieje!...
O matko! czuję łzy twe jak mi na pierś
Padając palą... jak ogień! o Maryo!...
Ja wiem że ty mnie długo nieprzeżyjesz —

Tobie o Boże dzięki! że za Polskę
Życie dać przyjdzie — wszak zawsze marzyłem
Kiedyś!... na polu chwały paść śród braci!..
Dziś — takem młody — szczęście mnie czekało —
Lecz większe czeka! o! bądź wola twoja! —
(*po chwili milczenia*)
Jakże mi słabo... od nich niechcę wody --
Jutro mi piersi te kula rozedrze,
Gdyby choć serce matka obaczyła
Ile kochało ją!... i ty o Maryo! —
Jutro mnie ziemią przysypią — o straszno!
Pomyśleć groza! o żal mi błękitu!...
W ciemności będę zagrzebany leżał...
Boże mój! oddal tę słabość odemnie
Niech jako rycerz skończę — i wiem za co!...

KRZYSZTOF ZBOROWSKI.

(*Wchodzi zwolna czytając list, w drugim ręku z kielichem.*)
Ha ha! ten hetman! ze swej wysokości
Zniża się — raczy pisać do Banity,
Wyrzekł się tronu -- winogrona kwaśne
Bo za wysoko — i z Batorych bajka!...
A! schodzi ziarno krwią Samuelów siane!
Orle Samuelu! dzisiaj daj się pomścić! (*czyta*)
„Wolny głos każdy ma z obywateli
„W rzeczpospolitej — a wielkiej Ojczyznie,
„Lecz pomnij Waszmość ne quid detrimenti
„Capiat Respublica! — jeżeli bryźnie
„Krew bratnia z waszej przyczyny, na sądzie
„Ostatnim — będzie krwawić waszą szatę!“ (*do siebie*)
Tędyś mój ptaszku! wszakżeś się sam wahał —
I gdyby prymas, z którym nieżartować,
Nie był cię nakrył czerwoną sutanną,
Byłbyś inaczej spiewał — a! ten prymas
Słyszy jak trawa rośnie — lepiej niźli
Pan hetman (*czyta*)!
„Śmiem też przypomnieć waszmości

„Nie jako hetman i kanclerz koronny
„Lecz jak brat szlachcic w Rzeczypospolitej,
„Że zbrojno na tron elekta wprowadzać,
„To rzecz niegodna — cale niemożebna
„W tym wolnym kraju — elekt stracił prawo.
„Biada tym co najpierwsi najezdnikom
„Do Polski wolnej pokazali drogę!
„Więc się Waść nawróć ku nam — i idź z nami!
„Jeżeli kiedy była dobra pora
„Oczyścić się i wrócić na tę drogę,
„Którą wspaniale chodzili ojcowie,
„To ano teraz — jest szerokie pole —
„Nie czyńcież gwałtu waszemu sumieniu,
„Błagamy waści w ojczyzny imieniu!“ (*gwałtownie*)
Dumny despoto! zjadłeś wilcze zęby!...
Z pogróżek tych drwię! na namowym głuchy. —
Ty śmiesz mi grozić — o! list ten na końcu
Tej szabli krwawo błyśnie w oczy tobie!
Żeś z Siedmiogrodzką krwią zbratał Jelita!
Żeć dał buławę i pieczęć, to sądzisz,
Że będziesz deptał — ścinał — że dasz rady?
Jeślim zszataniał zemstą — to szatańskwu
Winien kto? czekaj! ganić mnie — ha! ty — mnie?
Jako żakowi przypominać moje
Szlachcica względem kraju obowiązki
I jako żaka uczyć obyczaju —
Ha — dobrze temu co niezadarł ze mną —
Bo krwią się znaczy obelga zadana (*trze czoło*)
Tak! we mnie czarno! — ale na tę drogę
Kto mnie pchnął? przemoc — ona mi zaparła
Powrót — gdzie wrócić? po śmiech? po ohydę?
I cienie brata na śmieszność wystawić?
O mój hetmanie, tak ciebie zdruzgoczę!

(*ciska kielich o ścianę*)

Gdzie dziś ta szlachta co cię ubóstwiała?
A! zadziwiłeś się na gwarnem polu
Elekcyi że cię tak zimno przyjęli —

Siedzisz w Krakowie — dobędziem Krakowa —
Mój kandydacie — przed Maksem uderzysz
Czołem! a wtedy pan Zborowski górą!
Za długie lata twego hetmanienia,
Co rozsypały dom nasz jak perzynę,
Runiesz, jak dąb co urosł zbyt wysoko!
Wnetby już dostał konarami nieba,
Gdyby nie tykał piekła swym korzeniem
I wyrwie burza korzenie co pycha
Tak rozpostarła — zaryczą pioruny —
W grobach się wstrząsną kości, błysną łuny,
I padnę — ale zemszczę się jak szatan! (*po chwili*)
Toć mam wolnego głos obywatela,
I dzielne książe co tyle rokuje
Obietnic swoich, mocą, dla Polonii,
Wolę — niż brać tam z za morza nie znane
Panię, co wzrosło między Jezuity,
Którego ojciec na pasku prowadzi,
I jeszcze jechać nawet nie pozwala;
Estonia w gardle! nią się zadławicie!
Może wtórego przyszlą Posewina,
Gdy ten pozwoli — to nam przyszle syna!...
Ha — tego zamku pun Karlinski broni,
Wróg mój ponury — a niemy i groźny.
Iść jedną partyą — dłoń w dłoń, z moim wrogiem
Który mi życie zatruł — choć niechcący,
Przeto żem niegdyś (daj dłabłu wspomnienie!)
Żem kochał pannę, co jego wolała!
I mych affektów piekelne płomienie
Z wstrętem rzuciła — ha! ha! ha! ha! ha! ha!
Czekajcie przyszedł dzień mój! dzień odwetu!
I pierwej pan Bóg szatanom przebaczy,
Niż wam Zborowscy! czarna moja gwiazda
Ale choć wieczór rozkoszą się pomścić
I w noc piękniejsza łuna na niebiosach
Temu co stracił wszystko! — dziś im oddam!...
I na tych gruzach, w boju, krwawym dymie
Wrogom zabłysnę — jak od lat pragnąłem!

I co krwie we mnie, co głosu szlachcica
To przeciw tobie królewiczu Szwedzki!
Hetmanie w czarnej po królu żałobie,
Tobie Tęczyński i Karlinski tobie...
Poruszę piekło!...

IZYDOR.

Na ojczyzny grobie!
Co kopie pycha!

ZBOROWSKI (*postrzega Izydora.*)

Wszelki duch! te głosy!
Ktoś ty młodziku zuchwały? kto skuł cię?

IZYDOR.

Ja synem Polski — kość z kości, więc cierpię!
Nim powiem ktom jest, pytam ciebie panie
Ktoś ty? co w Niemców ucztujesz obozie,
Kiedy ojczyzna najechana, w boju
Krwawi się marnie. Wiedz panie Zborowski,
Żem jest Karlinski — syn Kaspra — że Niemcy
Przykuli mnie tu w niewoli — lecz wolę
Nad twoją wolność! co swawolę rodzi,
Rzeczpospólitej drogie zdrowie psuje,
Na takie sprawy ja z pogardą — pluję!

ZBOROWSKI.

Milcz harde dziecko! twe szczęście w tej chwili,
Żeś do twej matki tak bardzo podobny...
Tak ją kochałem! *(do siebie)*
Wtedy byłem inny!
(zamyśla się)
Inaczej, by cię skłuła ta szablica!

IZYDOR.

Tu przykutego! w sam raz na szlachcica!
Zamorskie baczę masz waść obyczaje,
Rozkuj mnie — zrąb się ze mną — a zobaczym!

ZBOROWSKI.

Malcze bądź cicho! jak mi pamięć droga
Twej matki — tak mi się podobasz! tęgiś!
Kto cię tu przykuł — muszę cię uwolnić
Szlachetnie zemszczę się! mam świadkiem — Boga!

IZYDOR.

Wara waszmości! jam jest zakładnikiem —
Tyś wrogiem ojca — z twej ręki nie przyjmę
Wolności mojej —! patrz to twoje Niemcy
Tu mnie przykuli, jeńca... ojcu memu
I matce — matce!... podali warunki,
Że jeżli zamku niezdadzą — mnie jutro
Na mur przykują — aby pierwsze działo
W pierś mą trafiło! to są twoi ludzie!...

ZBOROWSKI (*zakrywa twarz.*)

O! czyżem wiedział! uwolnić go! zaraz!

(*Wchodzi kilku pijanych żołnierzy zataczając się i wyśpiewując.*)

JEDEN.

Niech żyje książę Maks! on Polski królem!

DRUGI.

Polaków sprzątniem!...

TRZECI.

Zaludnim Niemcami!

INNY.

I zabierzemy Frajliny do siebie!

RAZEM.

Niech żyje król Maks!

INNI.

Wivat! wivat! wivat!

ZBOROWSKI.

Gdzie jest wódz Schmerzenfroh?

ŻOŁNIERZ.

Dziś niewidzialny po wczorajszej uczcie,
Tam! jak zabity chrapie w swej komnacie!

ZBOROWSKI.

Ja go obudzę!

ŻOŁNIERZ.

Drzwi zamknięte panie!

ZBOROWSKI.

Ja je otworzę! (*rozbija drzwi szablą i wchodzi.*)

FROSCH *(przy Izydorze.)*

Na tem posłaniu jak się spi pan Polak?
(Izydor milczy.)

FROSCH.

Głuchy pan Polak — spi — to obudzimy —
(*daje mu szczutka.*)

JNNY ŻOŁNIERZ.

Głuchy pan Polak — (*targa go za ucho.*)

INNI *(pijąc.)*

Ha! ha! ha! ha! ha! zdrowie!
Niech żyje wolność, co się jutro skończy!

(*Wchodzi*) ZBOROWSKI (*z wodzem.*)

Kto go tu przykuł.

WÓDZ SCHMERZENFROH.

Ja!

ZBOROWSKI.

Rozkuć natychmiast!

WÓDZ.

Nigdy — chciał uciec — więc będzie przykuty!...
Grzmoty i piorun! niech się raz nauczą
Słuchać i milczeć!

ZBOROWSKI,

Znasz ten pierścień?

WÓDZ.

Księcia!
Ale go rozkuć nie dam! bo się ważył
Na arcyksięcia personę... wymyślać.

ZBOROWSKI.

Ja w arcyksięcia imię mam moc kazać!
Jeżeli takie wasze rządy w Polsće
To was odstąpię — do Szweda. Rozkujcie!

WÓDZ.

Nie, mówię! jeźli sprawy tej odstąpisz
To także będziesz niewolnikiem naszym.

ZBOROWSKI *(z szablą.)*

Ha! sto szatanów!! *(Śpiew za sceną.)*

Spij dzieciątko!
Niemowlątko!
Spij orlątko!
Kołyską zbroja,
Dziecino moja
Ochrzczona z łez zdroja!...

IZYDOR.

Boże! głos matki! nie mogę łez otrzeć!.

(Zborowski opusza szablę.)

(Spiew za sceną.)

Kiedy się orłu orlę narodzi,
Niesie go w chmury do słońca,
Jeźli wzrok zmruży gdy słońce wschodzi,
To z nieba w otchłań go strąca...
Jeźli nie zmruży orlej źrenicy,
W radości ulata chyżej,
I kracze chwała! orlej rodzicy
I leci wyżej — i wyżej!

(Karlinska wchodzi jako cyganka.

WÓDZ.

Kto jest ta baba? czemu ją puścili?

KARLINSKA.

Jam stara wróżka — i zbliżyć się ważę,
By wam powróżyć — szczęście i zwycięstwo!

WÓDZ.

Dla siebie schowaj stare niedołęztwo!
Albo temu tu, powróż z skutej ręki!

KARLINSKA.

O chętnie! ano rycerzu maleńki,
Dajno mi ręki! (*do Izydora szepcząc.*)
Mielęcki z zbrojnemi
Wpadnie, odbije cię — (*głośno)*
Bo ci panowie
Nie wierzą w wróżby — a stara cyganka
Wie dużo! więcej niźli wam się zdaje,
Słyszała wiele — zna nie jedne kraje...
(*schyla się ku niemu, całuje go i wybucha w płacz głośny.*)
O synu! dziecię!... nie mogę! zgubiłam
Wszystko! lecz rozum z rozpaczy straciłam,
O święte dziecko!!!
(*całuje pęta i nogi jego w uniesieniu bez granic*)
Ludzie bez wnętrzności!
Czy głosy matki mimo was przebrzmiały?
Jam jego matka! cóż on — ja com winna!
Czy macie dzieci? staniecie przed Bogiem!...

ZBOROWSKI.

Przebóg! Barbaro!... (*po chwili.*)
Ha! niewiasto dumna!
Ja ci mówiłem, że ten dzień nadejdzie,
Gdzie u nóg moich będziesz się czołgała!...
Jak święty Józef mąż twój tam pokorny
Co robi? zamku nie odda.!

KARLINSKA (*u nóg jego błagalnie.*)
O!!!

IZYDOR.

O matko święta! czemuż ręce skute
Raz cię do piersi jeszcze nie przytulą!...
(*gwar i szczęk broni za sceną.*)

MIELĘCKI (*wpada z rycerzami.*)

Uwolnić go! lub zginąć!
(*rozkuwa jedną rękę Izydora, inni walczą z żołnierzami — Izydor jedną ręką odwiązaną porywa pistolet leżący i zabija wodza Schmerzenfroh.*)

WÓDZ (*padając.*)

Ha!... bądź przeklęty!... pamiętajcie zemścić!...
Na murze! Franz Still! tyś jest komendantem!
(*zrywa się i szpadą chce zakłuć Izydora — Karlinska wyrywa mu broń — on pada i kona. — Żołnierze wiążą kilku walczących z Mielęckim — Mielęcki raniony przez* żołnierza *pałaszem upada.*)

IZYDOR.

O! Pawle! bracie! druhu! przyjacielu...
Rozkutą ręką... niechaj raz ostatni
Scisnę cię!...

MIELĘCKI (*czołgając się do Izydora obejmuje go.*)

Mej młodości przyjacielu,
Ja dochowałem przysięgi przyjaźni!...
O! jakże słodko skonać na twej piersi,
Skonać dla ciebie! przy tobie! tam!... (*umiera.*)
(*Dietrich po cichu daje rozkazy żołnierzom.*)

IZYDOR.

Bracie!...

KARLINSKA (*załamując ręce.*)

Biada! Zborowski! ostatnia nadziejo!...
Ratuj! ja ciebie błagam!... bądź wspaniały,
Ja ci przebaczę, żeś go okuć kazał...

ZBOROWSKI.

Jeszczem Polakiem! to nie ja kazałem!
Możeć pomogę — zda się lżej na sercu! (*do Izydora*)

Napisz do ojca — niech dziś zamek podda,
A będziesz wolny jeżeli się zgodzi.

IZYDOR.

Inkaustu mi dajcie i pióro... (*pisze.*)

FRANZ STILL (*do siebie.*)

Jak dla mnie!
Zabił współzawodnika co zawadzał,
Niemniej go użyć trzeba za narzędzie,
A może wodzem naczelnym zostanę,
Jeżeli me ramię ten zamek zdobędzie!

IZYDOR.

O to list! panie Zborowski!

ZBOROWSKI (*czyta.*)

„Mój ojcze!
„Jam umrzeć gotów — połączym się w Bogu!
„Na miłość moją zaklinam cię ojcze,
„Nie poddaj zamku jakoć Polska droga!...
„Błogosław syna, coć się do stóp ściele,
„Co godzien zginąć jak ojcowie śmiele!...“

KARLINSKA.

Litości! co ja poczne! dziecko moje!...

FRANZ STILL.

Wyprowadź panie tę straszną kobietę,
Głosu jej słuchać nie mogę.

ZBOROWSKI.

Rozkujesz?

FRANZ STILL.

Nigdy! tak drogi wódz kazał konając.

ZBOROWSKI (*do Karlinskiej.*)

Chodź raz ostatni ze mną — przeprowadzę
Cię ostrzem szabli przez te wrogów tłumy,
Błagać trza męża — albo go przymusić
By zamek wydał Maksymilianowi.

KARLINSKA.

Zabij mnie raczej — wszakżeś dawnym wrogiem,
O! byle czas był... poszlij jeszcze gońca
A może każe uwolnić mi syna!...

ZBOROWSKI.

Goniec już w drodze — teraz iść potrzeba!

KARLINSKA (*do syna.*)

O! żegnaj! może uwolnić cię zdołam!
(*do wodza*)
Wszak uwolnicie jeźli każe książę!

FRANZ STILL.

Pierwej z dobyciem zamku tego zdążę!

ZBOROWSKI.

Straszna niewiasto! drogaś mi! chodź ze mną!

KARLINSKA.

Nieba! zmiłujcie się już raz nademną!
(*odchodzi za Zborowskim — odedrzwi rzuca się jeszcze raz na syna.*)
Bądź zdrów! ha!!! może już go nie obaczę!
Patrzcie, on jako niemowlątko płacze!
Gdy z piersi mojej tę siłę wysysał!
A!!! (*Zborowski ją odrywa i iść zniewala.*)

ZBOROWSKI.

Prędzej — nie traćmy chwili... o! chodź ze mną!
(*w chwili kiedy Karlinska z progu ku synowi wytęża ramiona, zasłona spada.*)

ODSŁONA V.

Noc — u szczytu baszty dwóch żołnierzy przywiązuje Izydora — do baszty przypiera mur wysoki gubiący się za sceną — nad wiążącemi stoi Franz Still — księżyc rzuca światło jaśniejsze to ciemniejsze.

FRANZ STILL.

Dobrze przykuty — tam, naprzeciw działo
Z murów Olsztyna chybić doń nie może. —
No! Prometeju mały! zdrów mi bywaj,
O twej wolności marzeń nie przerywaj!
(*schodzi z żołnierzami z baszty.*)

STARY ŻOŁNIERZ (*zostając się.*)

Panie — ty mi tak syna przypominasz,
Uwolnić cię nie mogę — a żal mi cię,
Bądź zdrów!... mnie ciężko!...

IZYDOR.

O dobry człowiecze
Mnie lekko!! miło w ostatniej godzinie,
Uścisnąć rękę człowieka — wśród wrogów. —
Tyś mi dał wody, gdym pragnął — o dzięki!
Za to pociechę znajdziesz w twoim synu,
Ja błogosławię mu!... choć mi nie znany. —
Jeżeli możeż, powiedz memu ojcu,
Żem zginął mężnie — jak na jego syna
Przystało — matce, nie mów nic, bo słowa
Nie ma — i ona za mną tam! poleci...
Kochance mojej — także nic — idź teraz —
Czekaj - ten pierścień daj jej — zdejm go z ręki,

Bom ja przykuty — łez mych jej nie mogę
Przesłać, noc przejdzie już wkrótce, idź teraz.
Niedługo księżyc zblednieje... mnie trzeba
W godzinie takiej, być samemu z Bogiem!
Bądź zdrów....
(*Żołnierz łkając całuje długo jego rękę i odchodzi.*)

IZYDOR (*sam.*)

A! co za otchłań! orły tu siadają
I patrzą na dół... tylko mgły na dole
Widzę rozsnute — żegnaj ziemio droga!
O ziemio święta, coś mnie wykarmiła,
Za miłość, przyjmij mnie nazad do łona!
Chryste! coś wisiał na zhańbienia krzyżu,
Ty mnie nie opuść w ostatniej godzinie!
Siły i wiary daj mi niegodnemu!...
(*milczy chwilę — ptak nocny przelatuje*)
Zawcześnie jeszcze puszczyku smętarny,
Coś pod mem oknem krzyczał w noc ostatnią,
Więcej mi złego nie zrobisz od ludzi!..
Czy chcesz mi oczy wydrzeć — niezadługo!...
Są rzeczy w świecie, z powodu którychby
Najlepiej byłoby ślepym się rodzić!... (*ptak przelatuje.*)
Skąd mi ten spokój! jakaś jasność we mnie,
Swoboda — od dni dzieciństwa nie czuta...
Modlić się trzeba w ostatniej godzinie. —
Ojcze nasz któryś...! o ty, coś te gwiazdy
Rzucił w przestrzeniach bez końca i końca!...
I pozapalał wszech serca! wszech słońca!
Patrz! o to ginę sam, i bez człowieka
Młody, do szczęścia stworzony, a szczęsny,
Że zginąć mogę dla tak wielkiej sprawy —
Zginąć — inaczej jak tysiące ludzi!...
Lecz stwórco mój! któremu tyle razy
W życiu modliłem się! o ty ostatniej
Modlitwy mojej wysłuchasz: ja ginę,
Lecz jeźli kiedyś upadłaby Polska,
Nie mając mężów coby poświęcili

Wszystko tu dla niej!... o! daj w takiej chwili
O Boże! wtedy daj Polsce człowieka,
Co ją wyzwoli — własnem poświęceniem!
A wszelka smętność będzie mnie daleka!
Wierzę! że dasz go!... ginę z dziękczynieniem!
O szczęście! marne życie! skonu chwało!
Tych mi żal tylko, co serce kochało!

(*po murze łączącym się z szczytem baszty stąpa z głębi sceny Marya w śnie magnetycznym — staje nad Izydorem mówiąc :*)

MARYA.

Chodź ze mną! razem polecim do Boga!...

IZYDOR (*spostrzega ją, z rozdzierającym krzykiem.)*

Maryo!.,.

MARYA.

A!!!

(*obudzona chwieje się, traci równowagę i spada z muru,*)

IZYDOR.

Zabita!... (*po chwili szamotania się w łańcuchach*)
Amen!... o prędzej! o chyżej!...
O mój aniele, my ulecim wyżej,
Ha! ha!... Płacz dziecka — czuję pod źrenicą...
Tam gwiazdy płaczą ze mną! a nie świecą...
O ciemny grobie! dziś żądzą kochanka
Czekam cię! spiesz się światłości poranka!...
(*gwałtownie*) Maryo! o Maryo moja! (*opuszcza głowę*)

(*Zasłona z obłoków zsuwa się z wolna i zasłania cały głąb sceny z basztą.*)

ZMIANA — wielka komnata sklepiona w Olsztynie — u sklepień chorągwie i bronie — w głębi działo utkwione w murze — nad niem stoi lont zapalony — poczyna świtać — Karlinska siedzi na ziemi jak skamieniała — Karlinski stoi w oknie i trzyma rękę nad czołem patrząc w odległą przestrzeń.)

KARLINSKI.

Nie — to nie może być — pogróżka tylko
Szatańska, a nie ludzka. —

KARLINSKA.

Nie pogróżka — (*wskazując pierś*)
Tutaj jest prawda!

(*dość długa chwila ciszy — Karlinski przechadza się po komnacie w milczeniu, znowu staje i patrzy w okno.*)

KARLINSKI.

Nie widać odsieczy!
Dziś dzień ostatni! na to jedno działo
Prochu zostało!

KARLINSKA.

Jest głos co ryknie potężniej nad spiże!...
(*uderza pięścią w ziemię*)
Głos od którego drzą kości w mogiłach!
(*po chwili spokojnie wciąż na ziemi siedząc*)
Marya gdzieś znikła — w nocy gdym usnęła
W blaskach księżyca wyszła przez to okno!
Bo wszystkie były zamknięte podwoje!
Oknem po murach twierdzy! serce moje!
Ciągle mówiła, że chce wraz z nim zginąć
I nie wróciła... biedne moje dziecko!...
(*ukrywa twarz w szaty*)

KARLINSKI (*grobowo.*)

Dzisiaj — o ludziach najmilszych mi słyszeć
Jedno — bo w piersi mieszka naród cały!!
(*słychać strzały dalekie*)

KARLINSKA (*do siebie.*)

Iście nie człowiek — posąg skamieniały!

RYCERZ (*wchodzi.*)

Posłowie Niemców raz jeszcze przybyli —

KARLINSKA (*zrywa się z dzikim głosem.*)

Trąba anioła!!!

KARLINSKI.

O bądź mi spokojna!

(*Karlinska usiada znowu na ziemi i milczy ze strasznym spokojem.*)

KARLINSKI.

Częgo chcą?

RYCERZ.

Zamku!

KARLINSKI.

Niech tutaj nie wchodzą!

RYCERZ.

Już są — na murach tych każ mnie rozstrzelać,
Puszczam ich — bo wiem, że zamek upadnie
A twego syna żal mi!... Twego syna!...
On mnie w ostatniej bitwie uratował! Panie!!!

KARLINSKA.

Cha! cha! cha! syna!... mój dobry rycerzu,
Gdy spotkasz matkę jaką — proś odemnie,
By tylko syna nie miała —- bo pewno
Świat jej go wydrze i więcej nie odda!...

KARLINSKI.

Niech mi niekażą przybytku świętego,
Gdy ofiaruję Bogu syna mego!...

FRANZ STILL (*wchodzi i kilku Niemców.*)

Jakto rycerzu!.. i ty byś był w stanie
Oddać go!? tam jest — na murze naprzeciw
Działa!...

(*Karlinska pada o ziemię i leży twarzą do ziemi z załamanemi rękoma.*)

KARLINSKI.

Precz synu Niemca! poganinie!

KARLINSKA (*wstaje i rozdziera szatę na piersi.*)

Widzisz potworze — rozdarła się szata!
Tak się rozedrze pierś na strasznym sądzie,
Gdzie cię przed Boga czekam majestatem,
Przed tym w którego nie wierzysz o zwierzę!...
Idź! bo zabiję!...

(*Still z Niemcami odchodzi.*)

KARLINSKI (*do rycerza.*)

Jak rozstawiłem, niechaj murów strzegą —
Tylko na blizką metę niech strzelają,
Bo kul zabraknie — a jeźli spostrzegą
Hufiec nasż — hasło: piorun!... (*słychać strzały.*)

RYCERZ.

Zaczynają! (*wychodzi.*)

KARLINSKI.

Duchu mój! teraz skrzydły nadziemskiemi
Do Boga wznieś się wśród sieci piorunów!
Bo co masz spełnić — tylko nadludzkiemi
Siły!

KARLINSKA.

Ach! odwróć ten kielich piołunów!...
(*Strzały coraz częstsze.*)

KARLINSKI.

Walka poczęta —

KARLINSKA (*z rosnącym zachwytem.*)

A!... widzisz mogiłę!...
Wielka!... olbrzymia nad góry urosła!...
Przy niej karleją ludzie — grody — miasta!
Mogiła z ciał poległych w Polski sprawie!
Obecnych czasów i przeszłych! i przyszłych!
Za ludzkość legli — a za to im ludzkość
Oddała tylko niewdzięczność bez granic!...
Patrz! po tej wielkiej trupów piramidzie
Co sięga nieba — Bóg świat sądzić idzie! (*strzały.*)
Tam! u jej szczytu dziecię moje! dziecię!
Kona — i rękę wyciąga do góry,
Nią przebudziło grom — spiący z pod chmury!..
Patrz! ręką skutą — ale wyciągniętą
Woła o prawdę ze globu zepchniętą!
Cha! cha! sam Bóg drgnął i takim piorunem
Na świat ten cisnął,
Że jeden — wielki płomień na globie zawisnął!...

Od końca do końca!...
O morze płomieni!...
Patrz jak się czerwieni,
Za świat co rumieniec stracił,
Co krzywdą krzywd się zbogacił!...
Od końca do końca!...
Patrz! padają gwiazdy! słońca!
A w ognistej zawierusze
Płyną dwie świetlane dusze!...
O ja z wami! śnieżne dzieci!...
Koniec męki! Polska świeci!...
Już cierpienia
Przemienione
W arf natchnienia!...
W blaskach tonę!..
(*upada na działo, które obejmuje.*)

KARLINSKI.

Niewiasto — idźmy do końca w spokoju!

KARLINSKA.

O moje działo! złote! możeś lepsze
Od ludzi! działo nie zabij mi syna!
Matka do ciebie modli się — o syna!
Ja z ciebie każe dzwon ulać, na wieży,
Będziesz wysoko... o spiżu! litości!
O nie zabijaj mego dziecka!... (*po chwili.*)
Boże!
Ja zmysły tracę — nie, to być nie może!..
Nie tak me matki szły w Polski zakonie,
Zakon żelazny! — w Chrystusa koronie!...
(*coraz częstsze strzały.*)

RYCERZ (*wchodzi*).

Panie! już wrogi na wał się wdzierają,
Kul brakło — kolbą biją i spychają,
Ukropem leją — walą kamieniami —
I w otchłań z muru zranieni, ciałami
Lecą w powietrzu z czaszki rozbitemi

O mur — nim jeszcze dolatują ziemi...
Ciała w powietrzu jak gwiazdy lecące
Kołują — razem dwóch w walce zaciętej
Zleciało z baszty w obięciu morderczem —
Zlecieli — razem skonali w uścisku
I oczy pełne śmierci — gasły w błysku
Strzałów... Giniemy — chorąży z chorągwią
Leży we dłoni!... ratuj — albo poddaj —

KARLINSKI.

Nie poddam — albo mnie zabijcie sami,
Albo ostatni padnę nad trupami!
Idź!

RYCERZ.

Męztwo nowe zapalam od Ciebie!...
Jako pochodnię od słońca co w niebie!
O wodzu cześć Ci!... (*wychodzi.*)
(*Zgiełk i wrzawa rosną za sceną — szczęk szabel i jęki po strzałach.*)

KARLINSKI.

(*Klęka obok działa twarz w ręce kryjąc i wstaje.*)
Gdy Polska syna załaknie w niewoli,
Ty jej go oddasz Panie!...

KARLINSKA.

(*Przy słowach męża z natchnieniem patrząc w górę — strasznie pasując się z sobą — kilku krokami zbliża się do płonącego lontu — bierze i podaje mężowi.*)
To nie boli!!!

KARLINSKI.

Niewiasto wielka! przyszła twa godzina:
Więc w imię ojca! i ducha! i syna!
(*przykłada lont — huk działa.*)

KARLINSKA.

Amen!!! (*pada bez życia pod działem.*)

KARLINSKI (*spokojnie.*)

Nie moja — Twoja wola wszak się stała,
Dwie ofiar padło od jednego działa –
(*uklęka przy żonie*)
Spoczywaj cicho aż głos sądu zbudzi –
O matko Polko! wtedy oskarz ludzi!...
Synu! błogosław! synu! synu! synu!!
Ja nie mam syna!... (*strzały tenże rycerz wpada.*)

RYCERZ.

„Piorun!!“

KARLINSKI.

O! za późno!
Aż do tej chwili czekałem napróżno —
Zamkum nie poddał — i kraj ocalony —
Tam ciało syna — tu zwłoki mej żony!...
(*Rycerz klęka n nóg jego, dwaj inni wynoszą zwłoki Karlinskiej.*)

RYCERZ.

Victoria! pierzchli! uciekają w trwodze;
Oddział krakowski smaga ich po drodze,
Posoką droga rumieni się wściekle
Franz Still złapany! skąpiemy go w piekle!...
(*Wchodzi dowódzca oddziału polskiego z rycerstwem i chorągwią zdobytą — za niemi jeńcy, skrępowany Still i Zborowski — na noszach stawią ciała Izydora i Maryi czarno pokryte.*

KARLINSKI.

(*Uchyla zasłony — pokrywa ich znowu i rzuca się na nich z niemą boleścią.*)

DOWÓDZCA.

Biada nam! wam cześć! zapóźnośmy przyszli,
Płaczemy wszyscy! tak było znaczone!
Spieszyłem, co sił miałem, w zamku stronę!
Ja wam te wieści niosę po mej służbie:
Na wszystkie strony pierzchają już wrogi,
Przybyły goniec nową wieść przynosi
Że hetman rozbił Niemców pod Byczyną!

KARLINSKI (*zrywa się.*)

A chwała Boga!... Vivat rex Sigismundus!

RYCERSTWO.

Vivat rex Sigismundus.

DOWÓDZCA.

Sam Maksymilian w niewoli hetmana!
Wszystkiemi drogi uciekają Niemcy,
A już król Zygmunt wylądował ano
I hetman polną buławę waszmości
W imieniu króla rokuje z poczczeniem!

MĘZKI CHÓR (*za sceną.*)

(*Karlinski przy spiewie żałobnym na nowo zwraca się ku ciałom — wyciąga ku nim ramiona i rzuca się na nich kryjąc głowę w czarnej zasłonie.*)

Grzebmy, grzebmy, zmarłych kości,
Za nas legli w swej miłości
Co dziś nam — jutro wam!...

CHÓR KOBIECY.

Jako ścięte młode kwiaty,
Świeże róże i bławaty,
Co dziś nam — jutro wam!

KARLINSKI (*klęcząc przy ciałach.*)

Do jednej trumny złożę wasze kości,
By jako żyły usnęły w miłości!...

CHÓR MĘZKI.

Padły bujne pełne kłosy,
Ale powiał duch w niebiosy,
Co dziś nam — jutro wam!...

CHÓR KOBIECY.

Przyjdzie pora strasznej doby,
Gdzie przemówią nieme groby!...
Co dziś nam — jutro wam!

KARLINSKI (*zawsze klęcząc.*)

I sam się przy was położę w Karlinie...
Zbuduję klasztor — i tam wiek mój minie.

CHÓR WSPÓLNY (*oddalając się.*)

Z martwych wstanie z ciała duch!...
Uciśniony wstanie lud!...
Wszelki wzrok — wszelki słuch
Będzie witał niebios cud!...
I przemówi wszelki grób
Prawdą błyśnie próba prób!
Co dziś nam - - jutro wam!

KARLINSKI (*klęcząc*).

Tu zaręczeni — zaślubieni w niebie,
Ojczyznę więcej kochali — jak siebie!...

DOWÓDZCA.

O! powstań ojcze! to umarłych grzebią;
A ty należysz do nas wszystkich razem (*podnosi go.*)

JEDEN z ŻOŁNIERZY.

(*Trzymając za kołnierz Franza Still.*)

Teraz go wodzu! obwiesim za nogi!

KARLINSKI (*uwalnia go.*)

Ja ci przebaczam! i uwalniam! odejdź!
Karlinski dzisiaj mścić się nie potrafi!
Chyba Bóg takie może mścić boleści!...
Niech mu włos z głowy nie spadnie! (*do żołnierża.*)
Rozumiesz?
Dajcie im żywność w drogę! wszystkim jeńcom!!
(*rycerstwo mruczy*)

KARLINSKI.

Żal wam? w tej chwili zemsty nie mam w sercu —
Sumienie własne wszystkich zemst królową!
Ono niech toczy naród i człowieka,
Niech żre i pali od wieka do wieka!
Franz Still! poczujesz na śmiertelnem łożu,
Coś mi uczynił — teraz — precz mi z oczu!
(*Still i jeńcy odchodzą.*)

ZBOROWSKI (*przed nim spuszcza się na kolana.*)
Tyś mąż nad męże!...

KARLINSKI.

Bracie podaj dłonie!
Ta już nie żyje, którąśmy kochali...

ZBOROWSKI.

Dłoni nie podam — bo cię nienawidzę,
Choć muszę klęczeć — nienawiść mocniejsza!...

KARLINSKI.

Tęskno do grobu wam o kości moje!
Spełniłem wszystko!..

DOWÓDZCA.

Wodzu zostań z nami!..
My cię przed króla na rękach poniesiem!...
Za tobą radzi broń nosić będziemy,
Ty żyć w narodzie będziesz nieśmiertelnie!

KARLINSKI.

„O! taką sławą co boli piekielnie!“

JEDEN z RYCERZY.

Pieśń będzie chwałą twą! ty chwałą pieśni!...
O Panie nikną przy tobie rówieśni,
Tyś wart być królem!... gdyby król już nie był!..

KARLINSKI.

W obec cierniowej korony — to śmiecie!
Szczęśliwy, czyje lica może zrosić
Łza... już spełniona powinność jedyna!

ZBOROWSKI.

(*Zrywa się z ziemi z szatańską radością woła.*)
Twej dumie — twego poświęciłeś syna!...

KARLINSKI (*cofając się z przerażeniem*)

Na tom zaprawdę nie był przygotowan!...
Dumie? o Boże! patrz w otchłanie morza,
Przez słone fale łez! skąd wstaje zorza!..

Ja dumie — teraz skończyłem ze światem —
Życie się łamie tak — (*łamie szablę i miota o ziemię*)
A gdy złamane,
Czemuś je złamał — sądzą — tam jest sędzia!
Nie tu! tu tylko jest bez granic nędza!
I nic niezrówna tej wzgardzie bez granic,
Którą dla ludzi czuję tu!... pod sercem!
(*do Zborowskiego*).
Biedny człowiecze — z ciebie dzika jędza
Jadami podłej nienawiści żyga —
Nie tem się będę w grobie moim smucił,
Że Bóg odemnie tych czar nie odwrócił,
Ale że takie są głowy na ziemi,
W których się takie myśli czarne lęgną!
I serca w których się tych żmij kołtuny
Płodzą — szyderco! z rzeczy co są święte!
Precz ztąd! szyderstwo z męczeństwa przeklęte!!!
Precz mówię!..

ZBOROWSKI (*wychodząc do Karlinskiego.*)
Wieczna nienawiść do końca!...

KARLINSKI.
Nad moją niechaj niezajdzie twarz słońca —
(*ozywa się dzwon wieczorny.*)
Mnie dzwon ten woła — jak mój duch ponury —
Tam kędy czarna zakonnika szata
I głosy dzwonu jako ja samotne!
Niechaj mi grają, niech nikt nie odwiedza! —
Człowiek rzekł — dumie poświęciłem syna!!!
Pługiem boleści zaorana miedza,
Co już od ludzi odgraniczy serce...
Rycerze! bądźcie zdrowi — i szyderce!..
Może się ozwie głos Polski potomnie —
(*po chwili milczenia i zadumy nagle.*)
Potępcie mnie — i zapomnijcie o mnie!... (*odchodzi.*)
Zasłona spada.

KONIEC.

BIBLIOTEKA XX. CZARTORYSKICH

Z drukarni J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

colorchecker CLASSIC

x-rite

mm

colorchecker CLASSIC

x-rite

mm